Rok VIII Styczeń 1933 r. Nr. 1

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.
Redaktor i wydawca: Ks. **Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej
Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 1

Rok VIII Styczeń 1933 r. Nr. 1

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.
Redaktor i wydawca: Ks. Jan Szych, Kanclerz Kurji Biskupiej
Adres Redakcji: Łuck, Kurja Biskupia.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

Przemówienie Ojca św. na przyjęciu wigilijnem w dniu 24 grudnia 1932 r.

Odpowiadając na życzenia dziekana Świętego Kolegjum, kardynała Granito di Belmonte, Ojciec św. zwyczajem dorocznym, wygłosił w wigilję Bożego Narodzenia allokucję następującej treści:

„Pragniemy przedewszystkiem odwzajemnić się Świętemu Kolegjum za życzenia, jakie Nam przed chwilą w jego i swojem własnem imieniu złożył dostojny jego uczuć wyraziciel. Czynimy to tem serdeczniej, że w skierowanych do Nas słowach brzmiało tyle umiłowania i przywiązania, tyle uczyniono w nich szlachetnych i dobrych napomknień i aluzyj, tak niezwykle żywym i głębokim jest współudział Świętego Kolegjum w Naszych troskach, Naszych bólach, Naszych pociechach, że cenimy sobie bardzo nieustanną jego pomoc w jego modłach, jego wiedzy i jego tak

czynnej — jak to wiemy — współpracy przy rządach Kościołem Bożym.

Wspominając Nasze bóle, nie możemy nie podkreślić conajmniej tych, których trwanie i uciążliwość stanowiły i stanowią troski najboleśniejsze ze względu na przesmutne i okrutne warunki powstające dla świętej Religji, wiernych i hierarchji w Hiszpanji, Meksyku, Rosji. Niemniej dotkliwym jest ból wywołany przez przedłużające się trwanie takich trudności i nieufności, tylu nieporozumień i rozbieżności między ludami i państwami, nie wyłączając okropności wojny i walki domowej, oraz wskutek wynikającego stąd dalszego trwania — jeśli nie zaostrzania się — powszechnego kryzysu finansowego i gospodarczego, nie mającego precedensu w dziejach. Z pośród tych trosk najbardziej i najboleśniej odczuwa się cierpienie klas biednych i pracujących, a więc tem samem najbardziej potrzebujących i najbardziej zasługujących na pomoc ze strony sprawiedliwości społecznej i miłosierdzia chrześcijańskiego.

Wymieniliśmy także Nasze pociechy, a dobry Bóg udzielił ich Nam tak obficie i tak wielkie, że żadne Nasze słowo nie potrafiłoby wyrazić wdzięczności Boskiej Dobroci i tym wszystkim, którzy tej Dobroci stali się zdolni być szlachetnem narzędziem. Aby wymienić rzeczy tylko najważniejsze, wspomnimy jedynie triumfalny kongres Eucharystyczny w Dublinie; cudowny rozwój Misyj i Dzieł Misyjnych mimo niesłychanych trudności światowych; niemniej cudowne rozszerzenia się po wszystkich krajach Europy i świata tej formy pomocy Apostolstwa hierarchji, jaką jest Akcja katolicka. Dodać musimy, — podziwiając to i wszystkim do podziwu przedstawiając, — przykłady bohaterskiej wierności i wytrwałości, często nawet prawdziwego męczeństwa, że strony Biskupów i kapłanów, zakonników i zakonnic, prostych nawet wiernych w krajach już wyżej wspomnianych: wspaniałe

karty, które Kościół Boży już włączył do najbardziej chwalebnych budujących kart swojej historji. Winniśmy także dodać pociechę z chwili ostatniej, będącą nadzieją pokoju doskonałego i trwałego, — Bożenarodzeniowe zawieszenie broni — chociaż na krótko — w walce między dwoma drogiemi ludami chrześcijańskiemi.

Wymieniwszy ze Świętem Kolegjum życzenia, jakiemi Nas natchnęło Święto Godów i Nowego roku, z radością korzystamy z cudownego aparatu Marconiego, stojącego do Naszej dyspozycji, aby zwrócić się wprost z żywem słowem do wszystkich Czcigodnych Braci z Episkopatu, wszystkich kapłanów, zakonników i zakonnic, zwłaszcza tych, którzy w Misjach prowadzą dalej apostolskie dzieło ewangelizacji, do wszystkich wiernych, neofitów, katechumenów, dobrych katechetów, do wszystkich razem i każdego z osobna, z Naszemi Ojcowskiemi życzeniami. Niech to będzie życzeniem wszelkich łask i pociech duchowych w Duchu Świętym, niech będzie życzeniem radości i wytrwania w służbie świętej, życzeniem wszelkiej pomocy i pożytecznej współpracy w trudnem dziele, życzeniem coraz obfitszych plonów chwały Bożej i zbawienia dusz, zasługi i uświęcenia, o co My zawsze błagamy i błagać będziemy Boga; niech idą także życzenia Nasze do wszystkich ludów, a przez wszystkie ludy niech płynie do Boga nieustanna Nasza modlitwa: życzenia i błaganie o pokój i zachowanie porządku, wzajemnego zaufania w przyjaznych stosunkach, największej szczodrobliwości w pomocy, gdzie największa jej potrzeba, dostatecznej i popłatnej pracy, mniej ciężkich i mniej niepewnych ogólnych warunków życia.

Jednak nietylko dla przekazania tych życzeń zapragnęliśmy, by postawiono Nam do dyspozycji wspaniały aparat. Zachowaliśmy inne jeszcze poselstwo do wszystkich Naszych drogich dzieci w Chrystusie, na-

wet do całej ludzkości, dla której całości Jezus Chrystus, „Zbawca Świata", przelał swą boską Krew jako zapłatę za Odkupienie, otwierając źródła łaski, aby w nich wszyscy ugasili pragnienie i znaleźli żywot i obfitość żywota.

Na to właśnie nieocenione dzieło ludzkiego Odkupienia dokonane przez Jezusa Chrystusa zwracamy uwagę wszystkich odkupionych. Jest raczej nie jedno dzieło, lecz zespół dzieł boskich, najbardziej cudowny, gdy się patrzy nań także z jego ośrodkowego i kulminacyjnego punktu. Przypomnijmy sobie i pomyślmy chwilę: Ostatnia Wieczerza i ustanowienie św. Eucharystji, pierwsza Komunja św. i kapłańska inicjacja Apostołów; Męka, Ukrzyżowanie i Śmierć Jezusa; Marja pod krzyżem ustanowiona Matką ludzi; Zmartwychwstanie Chrystusa, warunek i obietnica zmartwychwstania naszego; powierzenie Apostołom mocy odpuszczania grzechów; udzielenie prymatu Piotrowi; Wstąpienie Chrystusa na niebiosa; Zesłanie Ducha św.; triumfalne rozpoczęcie posłannictwa apostolskiego. Dla tych wszystkich faktów, od których rozpoczęło się istotne odrodzenie świata, to życie i ta kultura chrześcijańska, której dojrzałe spożywamy owoce, przyszły rok tysiączny dziewięćsetny trzydziesty trzeci według powszechnej opinji ogółu wiernych, utożsamiających poprostu rok trzydziesty trzeci zwykłej ery z rokiem śmierci Jezusa Chrystusa, uważany jest i wskazywany — mieliśmy na to dowody z różnych stron — za rok jubileuszowy 1900-lecia. Nauka wprawdzie nie uważa, by mogła stwierdzić to kategorycznie, według jednak tej nauki (samiśmy jaknajlepiej przestudjowali trudne to zagadnienie, zapytywaliśmy kompetentnych specjalistów) rok trzydziesty trzeci albo rok trzydziesty są datami, co do których argumenty zebrane przedstawiają największe prawdopodobieństwo, jeżeli nie absolutną pewność. Ponieważ dla roku trzydziestego czwartego istnieje tylko

bardzo słabe prawdopodobieństwo (chociaż podtrzymywane wielkiemi imionami Bellarmino, Świętego i Doktora Kościoła, oraz wielkiego Baronjusza, ojca historji Kościoła), dla ludzi odkupionych dziś żyjących pozostaje zasadniczo zbliżający się rok 1933 do obchodu jubileuszu śmierci Pana Naszego i związanego z nią szeregu faktów boskich, które ją uwieńczyły.

Do tej uroczystości wzywamy w tej chwili wszystkich odkupionych przez Krew Jezusa Chrystusa, Krew, którą Kościół katolicki, i tylko on, zachowuje w sposób nieskażony i nienaruszony wraz z temi wszystkiemi owocami łaski i życia nadprzyrodzonego, które począwszy od pierwszych dni rozwijały się i dojrzewały poprzez wieki aż do naszych czasów, wraz z boską obietnicą wiekuistej obfitości. Jaka rocznica jest wspanialsza? Jakie dobrodziejstwa większe od tych, które ona sprowadza? jaki obchód jubileuszowy jest bardziej obowiązujący? szczególniej obowiązujący dla nas i dla naszych czasów, kiedy obchodzenie rocznic stało się jak gdyby modą i wskutek tego rozszerzyło się w sposób nieunikniony na osobistości i wydarzenia, których godność i wielkość może być poważnie kwestjonowana. A czyż nasza uroczystość jest mniej obowiązująca z powodu niepewności roku? Ale niepewność roku w niczem nie zmniejsza całej pewności i całej nieskończonej wielkości dobrodziejstw otrzymanych przez nas wszystkich. Jeżeli ludzie w roku 2033 dzięki nowym wynalazkom i nowym badaniom posiądą pewność co do jednego z omawianych lat, to będą musieli spełnić swój obowiązek; my winniśmy zadość uczynić naszemu.

Obowiązujący i błogosławiony obchód, a przeto przez bardzo wielu upragniony.

Nie małą już będzie korzyścią, że świat przestanie słuchać wyłącznie—albo prawie wyłącznie—o konfliktach i sprzecznościach, o nieufności i braku zaufania,

o uzbrojeniach i rozbrojeniu, o odszkodowaniach i reparacjach, o długach i ich spłatach, o odroczeniach i niewypłacalności, o interesach gospodarczych i finansowych, o nędzy jednostek i nędzy społecznej; że będzie słyszał nietylko o tych rzeczach, ale także o wzniosłych sprawach ducha i o potężnym nakazie powrotu do życia duchowego, od spraw tego życia powrotu do uznania godności i ich szacowności we Krwi i łasce Chrystusowej, do braterstwa wszystkich ludzi przez tę Krew w sposób boski przypieczętowanego, do zbawczej misji Kościoła wśród ludzkości, do tych wszystkich innych świętych myśli i natchnień, jakie nie mogą nie wyłonić się z boskich faktów, które będą przedmiotem owego obchodu, o ile zwróci się na nie uwagę.

Aby zaś obchody nasze nie składały się z aktów przemijających i wszystkie dusze, najbardziej nawet roztargnione i pracą pochłonięte, znalazły czas i sposób skorzystania z nich w niezbędnej rozciągłości, rozporządzamy aby te obchody miały miejsce w ciągu całego roku, który obecnie ogłaszamy za rok świętego jubileuszu, Rok Święty, i aby te uroczystości miały również możliwie największą wartość modłów i ekspiacji, pojednania i świętych odpustów, poprawy życia i obfitego uświęcenia.

Wszystko to jest konieczne szczególnie w naszych czasach wśród tylu zawikłań, wobec takiego zapomnienia o wieczności, wśród pogaństwa, przenikającego do życia, wśród pogoni za życiem i światowością oraz pieniądzem, który jest nadużywany jako środek do jednego i drugiej.

W końcu by z jednej strony uwzględnić chociaż niewielką możliwość daty roku trzydziestego czwartego a z drugiej by dać niezbędny czas Episkopatowi, duchowieństwu i wiernym do odpowiednich i koniecznych przygotowań, zarządzamy także, by ogłoszenie roku świętego Jubileuszu nastąpiło w dniu 2 im kwietnia 1933 r., w niedzielę Męki Pańskiej, z tem,

że będzie on trwał do 2-go kwietnia 1934 r., t. j. do drugiego święta Wielkiej Nocy.

Troską Naszą będzie zarządzić w początkach nowego roku ogłoszenie odpowiednich dokumentów i wskazówek.

Oby dobry Bóg zechciał błogosławić świętym zamierzeniom Naszym i wszystkich dzieci wielkiej Rodziny przez Niego nam powierzonej, jak My błogosławimy w Imię Jego obecnym i nieobecnym, bliskim i dalekim".

Instrukcja Św. Kongregacji Sakramentów dla Księży Biskupów w sprawie dyspens od przeszkody pokrewieństwa w pierwszym stopniu linji ubocznej w połączeniu z drugim.

Dość często przychodzą do niniejszej Świętej Kongregacji Sakramentalnej podania z bardzo wielu diecezji z prośbą o dyspensy od przeszkody pokrewieństwa w pierwszym stopniu linji ubocznej, łączącym się z drugim.

Taż Święta Kongregacja, korzystając z okazji, nie zaniedbywała w poszczególnych wypadkach zwracać uwagi Przewielebnych Ordynarjuszów na tę tak smutną sprawę. Mimo to, ze względu na coraz to częstsze wypadki, które z każdym dniem po rozmaitych miejscach na kształt epidemji się rozlewają, uważa za wskazane postawić pewne zasady, które będą służyły Przewielebnym Pasterzom, przy ich troskach pasterskich, jako odpowiednie środki do hamowania i powściągania w sposób skuteczny żądań, które bardzo często lekkomyślnie stawiają.

Do powściągania tych próśb wielką i bardzo skuteczną pomoc mogą okazać W-ni Proboszczowie, należycie i zawczasu pouczając poruczonych sobie wiernych, zwłaszcza przy nauczaniu katechizmu i w kazaniach, o tem, że Kościół dlatego właśnie ustanowił

przeszkody małżeńskie, by najlepiej zaradzić prawidłowemu nastawieniu i urządzeniu rodzin, oraz wydawaniu na świat i wychowaniu potomstwa. W tym też celu powinni się starać o powstrzymywanie wiernych od lekkomyślnego zwracania się o dyspensy do małżeństw, zwłaszcza, gdy one mają na względzie przeszkody wyższego stopnia, chyba, że wymagają tego poważne i naglące przyczyny, a gdy i one zachodzą, będzie bardzo roztropnem, jeżeli władzy kościelnej, zwłaszcza przez rodziców lub proboszcza, zostaną one ujawnione, wprzód nim przyrzeczenia małżeńskie zapadną i staną się jawnemi.

W tej samej sprawie Stolica Apostolska nieustannie, stosownie do potrzeb chwili, przywoływała na pamięć przepisy kanoniczne już wydane, a na pierwszem miejscu postanowienia Soboru Trydenckiego, jak to się stało w ubiegłym stuleciu przez pismo odręczne ś. p. Papieża Grzegorza XVI w dniu 22 listopada 1836 roku, którego przepisy, dotyczące przeszkody, o której jest mowa, bez żadnej wątpliwości dotąd obowiązują, czy to dlatego, że Kodeks Prawa Kanonicznego całkiem ich nie zmienił, czy też dlatego, że ta Św. Kongregacja niezmiennie i stale zachowuje tę praktykę, przekazaną sobie przez Datarję Apostolską.

Dlatego też napominamy w Panu Ich Ekscelencje Pasterzy, aby się nie okazywali łatwymi w przyjmowaniu i polecaniu próśb nupturjentów, którzy tego rodzaju dyspensy zamierzają wyjednywać. Przedewszystkiem trzeba mieć na względzie i obawiać się tych niebezpieczeństw i szkód, na jakie się narażają petenci, w tak bliskich zostający ze sobą związkach i bardzo często różniący się wiekiem. W tych bowiem wypadkach bardzo rzadko się zdarzają małżeństwa zgodne i trwałe. Stąd wynika, że związek rodzinny nie bywa trwały, przychodzą często ciężkie szkody nawet fizyczne na dzieci i wnuków, na których, poza innemi, jak powiadają mężowie uczeni oraz wybitni

znawcy fizjologji, spływają sukcesyjne wady rodziców, jak fizyczne, tak i moralne, i to znacznie spotęgowane w dzieciach.

Dobrze też jest pamiętać, że powodowanie się przy wyjednywaniu tych dyspens zbytnią pobłażliwością, jak to słusznie zauważyło wspomniane pismo odręczne Papieża Grzegorza XVI, jest tem samem, co nastręczanie okazji, a nawet popieranie obniżenia powagi i czystości obyczajów, które winny zachodzić pomiędzy osobami, tak ścisłym związkiem krwi połączonemi, w stosunkach rodzinnych i ścisłem obcowaniu. Któż nie wie, jak wiele zależy na tem, by karność przeszkód małżeńskich, które chronią godności związku małżeńskiego nie osłabła przez częste tego rodzaju dyspensy, gdy raczej ze względu na dobro obyczajów, potrzymywanie pokoju wśród rodzin, jak również dla dobra Rzeczypospolitej świeckiej należałoby ją zachować nietkniętą.

Tylko te niech mają Ich Ekscelencje Pasterze, jako słuszne i odpowiednio poważne przy wyjednywaniu wspomnianych dyspens przyczyny, które wskutek przepisów kanonicznych lub długoletniej praktyki, stale zachowywanej przez Stolicę Świętą, są uważane jako prawne, jak np. usunięcię widocznego zgorszenia, ułożenie trudnych kwestyj spadkowych, albo załatwienie zawikłanych i bardzo nieszczęśliwych warunków rodzinnych. I dlatego niech nie uważają za wystarczające przyczyn zwykłych, które się podają nawet przy wyższego stopnia przeszkodach, mianowicie: ciasnota miejsca, wiek przejrzały kobiety, brak posagu i podobne, z wyjątkiem wypadku, gdy one nie pojedyńczo, lecz wespół wzięte, osiągają tak poważne znaczenie, że dyspensa jest wskazaną stosownie do reguły prawnej: „To co pojedyńczo wzięte nie służy, razem zebrane pomaga”.

Wreszcie Ich Ekscelencje Najprzewielebniejsi Pasterze Rządcy diecezyj niech tylko te przyjmują i po-

lecają prośby o wyjednanie dyspens od wyżej wspomnianej przeszkody, które są poparte przyczynami prawdziwie kanonicznemi w znaczeniu już wyjaśnionem i niech będą łaskawi pismem odpowiedniem własnoręcznie sporządzonem zalecać, o ile to może być bez poważnej trudności, donosząc każdy w sprawach swoich podwładnych, wraz z podaniem ich wieku, o przyczynach kanonicznych, zachodzących w każdym wypadku, jak równie okolicznościach, które mając na względzie, będą uważali w tym wypadku udzielenie dyspensy za wskazane. Księża Biskupi zechcą pilnie zwrócić uwagę na to, by tego rodzaju prośby były zawsze przynajmniej własnoręcznie przez nich podpisane i w sposób specjalny zalecone: ilekroć pisma polecającego nie mogli własnoręcznie napisać.

W Rzymie, z gmachu tejże Świętej Kongregacji Sakramentalnej, dnia 1 sierpnia 1931 r;

(L. S.) *M. Kard. Lega*, Biskup Tuskul., prefekt
D. Jorio, sekretarz

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych

Tydzień trzeźwości.

BISKUP ŁUCKI Łuck, dn. 20 grudnia 1932 r.
Nr. 6806.

Do
Przewielebnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

Z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości polecam Wielebnym Rządcom kościołów:

1) aby w święto Matki Boskiej Gromnicznej lub w poprzednią niedzielę wygłosili stosowną naukę o konieczności i błogich skutkach trzeźwości;

2) aby z okazji odpustu bractwa wstrzemięźliwości zarządzili wspólną Komunję św. dla członków, odnowili z nimi przyrzeczenie brackie, przyjęli uroczyście nowych członków, i w miarę możności odbyli walne zebranie bractwa;

3) aby po kweście zwykłej na kościół w dniu Matki Boskiej Gromnicznej urządzili drugą kolektę na propagandę trzeźwości. Sumę zebraną należy przesłać niezwłocznie do Kurji dla przekazania Zarządowi Głównemu Katolickiego Związku Abstynentów w Poznaniu, który to Zarząd obecnie przeżywa bardzo trudne chwile;

4) aby w miarę możności postarali się w miesiącu lutym o wykłady lub kazania stanowe o alkoholiźmie na zebraniach żywego Różańca.

Mimo kryzysu akcja przeciwalkoholowa nie straciła niestety na aktualności jeszcze w wielu parafjach naszej diecezji. Materjałem pomocniczym służy Składnica Abstynencka w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 26. Szczególnie gorąco polecam abonament „Switu" (4 zł. rocznie) oraz „Przyjaciela Trzeźwości" (75 gr. rocznie).

(—) *† Adolf Szelążek*
Biskup Łucki

(—) Ks. *J. Szych*
Kanclerz

Nadużycia kwestarzy.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Sekcja Majątk.-Finans.
Łuck, dn. 12.XII. 32 r.
Nr. 6398

Kurja Biskupia Łucka podaje do wiadomości WW. Duchowieństwa, że od czasu do czasu nadchodzą do różnych parafij indywidua, zaopatrzone w zaświadczenia z podpisami księży innych diecezyj —

w habitach tercjarskich — i zgłaszają się do sprzedawania starych gazet i bezwartościowych książeczek. Poleca się WW. Księżom Proboszczom nie dopuszczać tego rodzaju osobników, nie mających od Władzy diecezjalnej pozwolenia, do sprzedawania jakichkolwiek pism i wyłudzania od ludności pieniędzy.

Ks. Inf. Zagórski
Szef Sekcji

Ks. J. Szych
Kanclerz

Tydzień Unijny.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Sekcja III
Łuck dn. 3.I 1933 r.
Nr. 70.

Do
Wielebnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej

Konferencja Episkopatu z dn. 22.XI.1932 r. powzięła następującą uchwałę:

„Biskup Podlaski wnosi o zarządzenie odbywania tygodnia unijnego od 18-go do 25-go stycznia włącznie.

Nabożeństwo powinno się odprawić jak następuje: w niedzielę poprzedzającą dzień 18 go stycznia zapowiedzieć tydzień unijny i wygłosić kazanie na temat: *„Chrystus ustanowił jeden Kościół"*. W niedzielę wśród tego tygodnia wygłosić kazanie: *„Jak pracować dla jedności Kościoła"*. Po Sumie błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Przez cały tydzień po Sumie i Mszach św. codziennych będzie odczytywana podana w załączniku modlitwa".

Wielebni XX. Proboszczowie, mając na względzie warunki miejscowe i potrzeby swoich parafjan, zechcą wykonać uchwałę Konferencji Najdostojniejszego Episkopatu.

Kanclerz
(—) *Ks. J. Szych*

Szef Sekcji
(—) *Ks. Prałat Żukowski*

Modlitwy dla wyjednania jedności kościelnej.

Ant. Ut omnes sint, sicut tu, Pater, in me, et ego in te, ut et ipsi in nobis unum sint; ut credat mundus, quia tu me misisti. (Joannis, XVII, 21).

℣. Ego dico tibi, quia tu es Petrus.

℟. Et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam.

O r a t i o.

Domine Jesu Christe, qui dixisti Apostolis tuis: Pacem relinquo vobis, pacem meam do vobis: ne respicias peccata mea, sed fidem Ecclesiae tuae: eamque secundum voluntatem tuam pacificare digneris: Qui vivis et regnas Deus per omnia saecula saeculorum.

℟. Amen.

Ant. „Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie i ja w Tobie, aby i oni w nas byli jedno; aby świat uwierzył, iżeś mnie posłał”. (Jan, X VII, 21).

℣. A ja ci powiadam, żeś ty jest Opoka.

℟. I na tej Opoce zbuduję Kościół mój.

M o d l i t w a.

Panie Jezu Chryste, któryś rzekł do Apostołów swoich: Pokój mój zostawuję wam, pokój mój daję wam: nie patrz na grzechy moje, lecz na wiarę Kościoła Swego i racz go według woli Swojej darzyć pokojem i jednością: Który żyjesz i królujesz Bóg na wieki wieków. Amen.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Duchowieństwo rodzime — nadzieją Kościoła

Odezwa J. E. Ks. Arcybiskupa Karola Salottiego, prezydenta generalnego Papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła.

Pamiętne chwile.

Dnia 24 kwietnia 1931 roku spełniła się wielka i niespodziewana rzecz, która poruszyła Rzym i świat cały w związku z otwarciem Kolegjum Propagandy Wiary. Wznosi się ono na wzgórzu janikulusowem a graniczy z kościelnem Państwem Città del Vaticano. Otóż Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius XI raczył dokonać uroczystego poświęcenia nowego gmachu, przeznaczonego na uczelnię Duchowieństwa rodzimego. Mieści on w sobie przeszło trzydziestu seminarzystów różnych narodowości.

Dla czego te odwiedziny Papieża do jednego z Kolegjów Rzymskich i dla czego giest tak wielkiego wyszczególnienia ze strony Ojca Wspólnego całej ludzkości? Powód tego tkwi w niezmiernej apostolskiej miłości Najwyższego Wodza ku temu właśnie wspaniałemu seminarjum. A tem samem chciał Ojciec św. wyrazić, że przygarnia do swego ojcowskiego serca nie tylko alumnów Kolegjum Propagandy, lecz zarazem wszystkich rodzimych kapłanów i seminarzystów w krajach misyjnych. Ile doniosłych spraw wypowiedział Ojciec św. tym wspaniałym giestem!

Jego Świątobliwość, wielki uczony, przy tej sposobności krótko przemówił w wielkiej auli Ateneum misyjnego; jedna zaś głęboka myśl tegoż przemówienia została następnie uwieczniona w marmurze, mianowicie: „Nasze życzenia, by całe tutejsze otoczenie głosiło wzniosłość tego kapłańskiego powołania, niechby ku pamiątce na zawsze w sercach zachowane zostały". — Oto święty głos, oto odezwa, która spowo-

dowała niniejszy okólnik do wszystkich dyrektorów krajowych i diecezjalnych Dzieła św. Piotra Apost.; i oto dla czego z obowiązku naszego przenosimy i tłumaczymy wolę, myśl i uczucia Ojca św. sposobem jaśniejszym i przystępniejszym: „Seminarjum rodzime, ba wszystkie seminarja rodzime mają odpowiadać duchowieństwu i wiernym o wielkości powołania kapłańskiego, które w przyszłości przygotować ma na misjach Kościół stały, niezwruszony, hierarchiczny, rodzimy".

Nawrócenia i powołania.

Dziesięć lat chwalebnego Pontyfikatu Piusa XI doprowadziło do cudownego rozwoju życia misjonarskiego oraz do pozyskania dalszych 6 miljonów nawróconych i ochrzczonych pogan.

Dla czego to się stało, wyjaśnia pewien uczony Japończyk: „Chrześcijanizm opowiadany przez obcych misjonarzy mógł wzbudzić podejrzenie, że jest religją obcą, lecz skoro pod okiem przez Rzym naznaczonych Wikarjuszów Apostolskich spostrzeżono rozwój rodzimego kapłaństwa, w ten czas zrozumiano, że religja katolicka jest dlatego prawdziwa, bo jest jedyną i równą dla wszystkich".

Ilość nawróconych z pogaństwa odpowiada liczbie robotników ewangelicznych a im więcej będzie tychże wyszkolonych a zbliżonych pochodzeniem i krwią do niewiernych, tem szybszą i pewniejszą stanie się ewangelizacja narodów. To też zagadnienie misyjne wyraża się dzisiaj w tym historycznym problemie: „Nawrócenia są coraz liczniejsze z tego powodu, że liczniejsze są powołania, lecz, aby nawrócenia stały się jeszcze liczniejsze, należy pomnożyć liczbę powołań".

W rzeczywistości nawrócenie niewiernych zależne jest przedewszystkiem od powołań; atoli liczba powołań misjonarskich będzie coraz mniejszą, jeżeli zawczasu nie będzie się myślało o powołaniach rodzimych,

których w myśl encykliki „Rerum Ecclesiae” powinny dostarczać misje w takiej ilości, jaka stworzyłaby samowystarczalność do duszpasterzowania nawróconych z pogaństwa.

Leon XIII, który zatwierdził i pobłogosławił dzieło św. Piotra Ap. i dał Indjom seminarjum teologiczne noszące jego nazwisko, powtórzył pewnemu biskupowi misyjnemu słowa Innocentego XI: „Na wiadomość żeście wyświęcili jednego kapłana rodzimego, zadrga nam radośniej serce niż z faktu nawrócenia 50.000”. Benedykt XV znów pisał w encyklice „Maximum illud”, że tak bliskie jest sercu jego dzieło św. Piotra Apost., iż pragnie jego rozszerzenia i zorganizowania nie tylko w każdej diecezji, lecz we wszystkich parafjach całego świata. Pius XI zaś, który doprowadził wspomniane dzieło do wielkiego rozmachu, uczynił je przez Motu Proporio „Vix ad Summi” swojem i oddał pod opiekę św. Kongregacji Propagandy Wiary. Zarazem wyraził swe pragnienie a tem samem swą wysoką wolę, ażeby przedewszystkiem duchowieństwo modliło się i starało o rozwój duchowieństwa rodzimego. W tym właśnie celu w swym pierwszym okólniku, wysłanym przed dwoma laty do dyrektorów krajowych, zwracałem uwagę na słowo „Duchowieństwo dla duchowieństwa”, co miało się stać hasłem, wskazującem na nowy zapał i organizację.

Rozwój seminarjów rodzimych.

Starczy rzucić okiem na liczbę i kwitnący obecnie stan seminarjów rodzimych, *aby się przekonać o konieczności przyjścia na wszelki sposób z pomocą Dziełu św. Piotra Apostoła,* którego głównym jest celem ukształtowanie nowych zastępów do walki na polach apostolstwa misjonarskiego.

Wspaniale rozwinęły się powałania rodzime w Indjach. Na stu katolików indyjskich 27-miu podlega władzy biskupów rodzimych, z klerem rodzimym.

W 34 terytorjach, zależnych od św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, pracują kapłani indyjscy a w 9 diecezjach liczba duchowieństwa rodzimego przewyższa liczbę misjonarzy zagranicznych. Seminarjów małych liczymy coś trzydzieści, z pokaźną liczbą uczniów, 16 wielkich (duchownych), gdzie przeszło 1000 seminarzystów pobiera nauki filozoficzne i teologiczne a z nich co rok około sześćdziesięciu otrzymuje święcenia kapłańskie.

W Chinach postępy duchowieństwa rodzimego wzbudzają jeszcze większą nadzieję, albowiem już 17 misyj zostało powierzonych prałatom rodzimym. Liczba mniejszych seminarzystów, przebywających w 79 domach, dochodzi do 4600, zaś kleryków jest około 1000 w 14 wielkich (duchownych) seminarjach, zbudowanych przez Dzieło św. Piotra Ap. Oczywiście w tak ogromnym kraju dalsze się jeszcze uruchomi.

W Indochinach stanowisko Kościoła jest prawdziwie silne i szczęśliwe; tamtejsze misje uchodzą za najpiękniejsze w Azji, a kraj ten rzeczywiście nazwany być może klasycznym pod względem duchowieństwa rodzimego; liczba bowiem duchowieństwa indochińskiego przewyższa liczbę misjonarzy zagranicznych. Z 13 biskupstw 10 mają swe seminarja wielkie (duchowne), gdzie przebywa 460 kleryków, a w 15 seminarjach małych liczymy 1500 uczniów.

Na półwyspie Malace na Dalekim Wschodzie znane jest najstarsze a kwitnące seminarjum Penang, z którego wyszło stu rodzimych kapłanów-męczenników, nieomal zaś wszyscy zostali wyniesieni do czci ołtarza. Dwie misje na wyspie Borneo są również dobrze zorganizowane a każda z tych misyj posiada swe własne seminarja.

Japonja, tak trudna i niedostępna do podbojów ewangelicznych, daje w stosunku do liczby wiernych najwyższą liczbę kapłanów rodzimych. Tutaj właśnie seminarja jako też szkoły są podwaliną Kościoła. Se-

minarjum większe (duchowne) w Tokio posiada sporą liczbę kleryków i dobrze się rozwija a prawie 500 alumnów przygotowuje się do kapłaństwa w 10 innych seminarjach, w czem wliczone są seminarja Korei i wyspy Formozy.

Afryka stanęła ostatnia do tej pracy, a wydaje się być pierwszą w rozwoju seminarjów; tutaj szczególnie w Wikarjatach nad Równikiem powołania są liczne i obiecujące. W Ugandzie liczymy blisko 400 seminarzystów rozdzielonych na trzy wielkie domy. Część zachodnia Nigerji, aż do Senegalu posiada więcej niż 30 domów seminaryjnych. Blisko 100 kleryków mamy w Kamerunie. W Kongo, tem sercu Afryki, liczy się 1000 kleryków. W Tanganika i Nyassa uczniowie małych seminarjów osięgają liczbę 1000, a 150 kleryków znajduje się w 25 seminarjach. Także w Afryce Południowej znajdujemy 4 seminarja i więcej niż 100 seminarzystów. Na Madagaskarze w 6 seminarjach jest 350 kleryków.

Oceanja ma także swoje domy, gdzie kształci się duchowieństwo. W Nowej Kaledonji i w Wallis, na rozrzuconych i oddzielonych wyspach Samoa i Fidżi mamy 4 seminarja i więcej niż 100 kleryków. A nawet Alaska i Ziemia Ogńista zabierają się do daniny na rzecz apostolstwa rodzimego.

Naglące potrzeby.

Jasne widoki seminarjów i seminarzystów rodzimych są uwieńczeniem misyjnym pontyfikatu Piusa XI. Odważni młodzieńcy tworzą cenną i dobraną cząstkę Kościoła i są jego żywemi i prawdziwemi członkami, jako wszyscy ci, którzy są powołani do kapłaństwa... Lecz są oni bardzo biedni, a często prześladowani i ciężko doświadczani. Szlachetnych uczuć proszą swych daleko mieszkających braci o środki do życia, aby sprostać nadziei, jaką w nich pokłada Kościół, i aby stać się misjonarzami i apostołami swych braci

rodzimych. Szesnaście tysięcy młodzieńców spodziewa się od nas tego miłosierdzia a czterysta seminarjów zadowala się jakąbądź pomocą, aby tylko zapewnić piękne wyniki roku scholastycznego.

Należy podkreślić, że pomiędzy seminarzystami napotyka się na młodzieńców o słabej konstytucji, skłonnych do chorób gruźlicznych, którym należałaby się szczególniejsza opieka, aby mogli oddać się naukom. Tymczasem seminarjum rodzime często jest ubogą chatą, gdzie brak najniezbędniejszych rzeczy, nieraz nawet chleba codziennego. W licznych misjach kryzys daje się bardzo silnie odczuć, albowiem tam większe jest ubóstwo i gwałtowniejsze są potrzeby.

W Chinach w licznych miejscowościach zginęły żniwa, zboża są poniszczone, mało jest ryżu a głód zatrważający, zaś straszne skutki rozbójnictwa nie dadzą się obliczyć. Straty spowodowane wylewami są wielkie, a pod wodą znajdują się całe wikarjaty, ich seminarja, podczas gdy zgłodniali seminarzyści musieli uchodzić w góry, prosząc o chleb i schronienie.

Rok scholastyczny 1932-33 sprawił nieoczekiwane a miłe niespodzianki, ale też przyniósł wiele ciężkich trosk. Liczba naszych seminarzystów powiększyła się o 2000 a jak smutno jest pomyśleć, że tylko z powodu braku środków setki i setki młodzieńców trzeba było oddalić—a być może, że nigdy nie będzie mogło się ich przyjąć.

Z tych wszystkich spraw ujawnia się nasza odpowiedzialność, przyczem należy uprzytomnić sobie wielkie znaczenie, jakie rodzime duchowieństwo posiada w zarządzeniach Kościoła i w wymogach życia i dziejów. Niepodobna, aby w tym stanie rzeczy wielkoduszne serca miały pozostać zamknięte na głos o miłosierdzie i ofiarność i aby nie miało się wesprzeć tej młodzieży, która modląc się i cierpiąc, czyni postępy w naukach a tem samem najlepsze rokuje misyj katolickich nadzieje.

Wspólne adoptacje.

Głównym powodem tej odezwy jest, aby zwrócić uwagę wszystkich dyrektorów krajowych i diecezjalnych na obecnie ciężkie potrzeby Duchowieństwa rodzimego i dlatego powtarzamy coraz dosadniej słowa Motu proprio „*Vi ad summi*", które wzywają wszystkich wiernych, aby przyszli z pomocą w utrzymywaniu seminarzystów rodzimych. W szczególności zaś, aby poprzeć w myśl niedawnych wskazówek Wyższej Rady Generalnej system wspólnych adoptacyj dla seminarjów małych, prosząc dawniejszych i nowych dobrodziejów, aby zechcieli dopomóc chociaż mniejszemi datkami i drobną kwotą, jaką płacą zwykli członkowie P. Dz. św. Piotra Apost. Konieczną jest rzeczą, aby licznemi jednostkami zastąpić nieliczne duże ofiary, które z powodu obecnego kryzysu są coraz to rzadsze. Nie trzeba zapominać, że wspomniane z Motu proprio słowa odnoszą się do ofiar i zapisów, aby przez to wskazać na praktyczny przykład wspólnych adoptacyj. Swoją drogą Sekretarjat generalny uczynił wiele dla zadowolenia dobrodziejów, umożliwiając im odbieranie bardzo interesujących dokumentów: fotografji wspólnej, krótkiego sprawozdania o dziejach adoptowanego Małego Seminarjum, wreszcie listu, wyrażającego wdzięczność wobec dobroczyńców, a załączonego do dyplomów zasłużonych, jakie wysyła dyrektor krajowy.

Jednomyślni są wszyscy Biskupi misyjni w tem, co jeden z Wikarjuszów Apostolskich ujął w następujący sposób: „Jeżeli dzieło św. Piotra Ap. zechciałoby każdego roku przeznaczyć pewną kwotę na adoptację nietylko jednego lub kilku, ale wszystkich małych Seminarjów; wtenczas możemy przyrzec wspaniałą przyszłość duchowieństwa rodzimego, które już teraz tak dobrze odpowiada zamiarom Kościoła".

„Jest na świecie dobrodziejstwem największem i najzasłużeńszem, gdy się daje Kościołowi dobrego

kapłana"—rzekł św. Wincenty à Paulo i nie ma dzieła sympatyczniejszego i milszego dla ludu chrześcijańskiego, jak dzieło powołań i powołań rodzimych. Kryzys pieniężny nie powinien stać się kryzysem gorliwości i apostolstwa, a w oczekiwaniu lepszych dni dla życia gospodarczego należy popracować usilnie około organizacji Pap. Dzieła św. Piotra Apostoła.

Praktyczne sposoby ku rozwojowi.

Tymczasem pozwalamy sobie zwrócić uwagę na następujące prawidła podstawowe:

— *Wspólna adoptacja* powinna być szeroko zaprowadzona pomiędzy duchowieństwem, a Dyrektor krajowy niechaj zaprasza do subskrypcyj i stawia dla dobrego przykładu na czele spisu Władze i wysoko postawione osobistości diecezji, jako to kapituły i seminarja.

— Aby zaszczepić i ukształtować w naszem duchowieństwie świętą i hojną łączność z duchowieństwem rodzimem, to niewątpliwie Związek Misyjny Duchowieństwa będzie umiał szczególniej pomóc Dziełu Papieskiemu św. Piotra Ap.

— Należy przyzwyczaić tak kapłanów jakoteż i wiernych do wspaniałej myśli zapisów testamentarnych na rzecz duchowieństwa rodzimego, a jeszcze lepiej do składania za życia ofiar, któreby służyły do stawiania nowych seminarjów.

— Niechaj Dyrektorzy krajowi starają się o zaszczepienie idei misyjnej i o propagowanie idei duchowieństwa rodzimego, a mianowicie w seminarjach diecezjalnych i regionalnych przez kazania, prasę i organizację; przyczem należy wskazywać na znakomite odezwanie się św. Kongregacji Seminarjów.

— Ażeby zbiorowe adoptacje nabrały żywotności, nie należy zapominać o wszystkich i rozmaitych ugrupowaniach *Akcji Katolickiej*, które wysoko są postawione w parafji; dalej o stowarzyszeniach męskich i żeń-

skich, o oratorjach, szkołach, instytucjach, zakładach wychowawczych i t. d.

Organizacja, kaznodziejstwo, prasa, propaganda są podstawą ruchu misyjnego, lecz ponad wszystko Dzieło św. Piotra Ap. wymaga łatwego i niezbędnego aktu miłosierdzia jakiem jest modlitwa. Pokorna i codzienna modlitwa wszystkich członków tego dzieła, a jeszcze więcej modlitwa łącznie z wszystkiemi pobożnemi intencjami i dobremi uczynkami tych Zgromadzeń zakonnych, które duchowo adoptowały jedno z Seminarjów rodzimych, jest bardzo pożądana i pomocna.

Jest to czynnik najwyższy, jaki doprowadzi duchowieństwo rodzime do bujnego rozwoju czasów apostolskich, kiedy to Dwunastu apostołów chodziło po rozmaitych miejscach, gdzie obierali kapłanów i diakonów, wkładając na nich ręce, aby stali się Ojcami i Pasterzami ich kościoła rodzimego. To właśnie jest wysoki cel do którego dąży Papież misyj, który w swem pierwszem radjofonicznem odezwaniu się nazwał duchowieństwo rodzime najlepszym owocem misyj katolickich.

Niechaj wzmocni was w waszych ciężkich pracach, najmilsi dyrektorzy krajowi, chwalebne wspomnienie i nieustraszony zapał obżałowanego Kardynała Wilhelma van Rossum, który przez tyle lat poświęcał dziełu duchowieństwa rodzimego modlitwy, nauki i prace, a na zebraniu plenarnem Rady Wyższej wypowiedział do was z tak silnem podkreśleniem natchnione słowa, pozostawione jako cenny testament: „Mówię wam, że Dzieło Duchowieństwa Rodzimego jest bardzo ważne, owszem najważniejsze, albowiem chodzi o oto, aby we wszystkich misjach świata założyć ostatecznie Kościół św. Nie zapominajcie, że Dzieło św. Piotra apostoła jest tak bardzo umiłowane i szczególnie protegowane przez Ojca św. a czego żąda Ojciec św., tego chce Pan Bóg, tego domaga się Kościół“.

BISKUP ADOLF SZELĄŻEK

Zapis aktów metrycznych kościelnych dzieci nieślubnych w Polsce.

Niemałą trudność mają księża proboszczowie z zapisywaniem metryk dzieci, zrodzonych z nielegalnych związków. Między innemi wyłania się trudność zanotowania nazwiska ojca wobec rozbieżności wymagań prawa kanonicznego i świeckiego, oraz rozmaitości prawodawstwa świeckiego w różnych częściach Polski.

Dążyć jednak należy do ustalenia pewnych wytycznych oraz do możliwie najpełniejszego oświetlenia tej dziedziny. Moja broszura p.t. „Uwagi o Zapisywaniu na marginesach metryk kościelnych wzmianki o faktach, zgłaszanych przez urzędy świeckie" — podaje zasadnicze normy Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Proboszcz jest bezwzględnie obowiązany prowadzić księgi metryczne, wskazane przez kanony (c. 470 § 1).

Wymagana jest staranność w ich spisywaniu i konserwowaniu, przyczem niedbalstwo w obydwóch tych obowiązkach ma być surowo przez Ordynarjusza karane; nie zostawiono jego uznaniu samej karalności zaniedbań, — lecz włożono ścisły obowiązek tępienia niedbalstwa w tej dziedzinie, przy użyciu kar, zastosowanych do wielkości przewinienia: „a proprio Ordinario pro gravitate culpae puniatur" (c. 2383).

Jasnem jest—prawo Kościoła do posiadania własnych ksiąg metrycznych, niezależnie od istnienia lub nieistnienia państwowych oddzielnych urzędów stanu cywilnego. Gdy więc w zaborze pruskim ustawa z d. 6 lutego 1875 r. wprowadziła specjalne świeckie urzędy stanu cywilnego, w niczem to nie zachwiało utrzymania przez proboszczów katolickich metryk kościelnych. Bezprawiem zaś jest w bolszewji zakaz, wydany duchowieństwu katolickiemu, posiadania ksiąg kościelnych metrycznych.

Dla stosunków kościelnych publicznemi dokumentami, stwierdzającemi fakty chrztu, zawarcia związku

małżeńskiego i zejścia, są metryki kościelne, przechowywane w kurji, w parafjalnem lub zakonnem archiwum,—albo ich kopje, względnie świadectwa metryczne, o ile są dokonane przez proboszcza, przez Ordynarjusza, lub notarjusza kościelnego (c. 1813 § 1 n. 4). Wykluczoną jest używalność aktów metrycznych niekościelnych. Przy stwierdzaniu jednak faktu śmierci danej osoby prawo kanoniczne,—dla ustalenia wolnego stanu pozostałego przy życiu współmałżonka, przewiduje możność użycia dokumentów niekościelnych,—w braku kościelnych.

Ustalone zostały w Kodeksie Prawa Kanonicznego bardzo surowe kary (c. 2406) za fałszowanie, znieprawienie, zniszczenie, ukrycie ksiąg metrycznych. Fałsz—jest świadomem odnotowaniem w metryce okoliczności lub faktu nieprawdziwego, alboteż podrobieniem samej metryki, czyli spisaniem metryki nieautentycznej. Nowym jest w prawodawstwie kanonicznem termin „adulteratio",—znieprawienie aktu metrycznego,—polegające na wprowadzeniu do jego osnowy okoliczności lub faktu, niezgodnego z zasadami kościoła i z wymaganiami prawa kanonicznego.

Te sankcje bronią księgi metryczne kościelne przed wprowadzeniem do ich treści faktów lub okoliczności, wskazywanych przez władze świeckie, a niezgodnych z kanonami.

Jedynie w zakresie metryk małżeńskich c. 1103 § 1 przewiduje uwzględnianie wymagań przepisów ustaw świeckich, gdy Ordynarjuszowi nadaje prawo wydania instrukcji o tych rzeczach, które w danych aktach mogą być odnotowywane, poza szczegółami, jakie wskazuje sam Kodeks Prawa Kanonicznego. „Describat in libro matrimoniorum: nomina coniugum ac testium, locum et diem celebrati matrimonii, *atque alia* secundum modum, in libris ritualibus *et a proprio Ordinario praescriptum*". Przypuszczać należy, że ta władza Ordynarjusza rozciąga się drogą analogji na

wszystkie księgi metryczne. Niewątpliwie Ordynarjusz w swej instrukcji nie może zezwolić na przyjmowanie do treści metryki takich faktów lub okoliczności, które byłyby contra ius, a zatem stanowiłyby znieprawienie samego aktu w pojęciu prawa kanonicznego.

W każdym razie, jeżeli metryki kościelne o chrzcie i o zejściu mają przez kanony ściśle określoną treść,— to akt metryczny małżeński, co do swej osnowy przewiduje dowolne jego rozszerzenie, – byleby to się działo w ramach zgodności z zasadami kościoła katolickiego. Secundum albo praeter,—nigdy contra ius.

W świetle tych najogólniejszych zasad możemy podać pewne wskazania co do spisywania metryk dzieci nieślubnych. Najpierw jednak musimy w najkrótszem streszczeniu przedstawić normy Prawa kanonicznego o prawości potomstwa.

Decydującym momentem w ustaleniu prawości potomstwa jest małżeństwo.

Prawemi są dzieci, zrodzone z ważnego małżeństwa chrześcijan albo niechrześcijan. Prawość ta, — legitimitas, jest skutkiem naturalnym, koniecznym i nieodłącznym małżeństwa.

Zrodzeni poza małżeństwem są illegitimi,—nieślubni.

Ważność małżeństwa winna być oceniana wyłącznie na podstawie prawa kanonicznego. To jest zdanie wszystkich kanonistów. Wystarczy tu przytoczyć świadectwo kanonisty Feliksa M. Capello S. J.:— „Valor coniugii solo iure ecclesiastico determinatur”— (De Sacram. Vol. III. De Matr. p. 787).

Dzieci zrodzone z małżeństw cywilnych, nieuprawnionych kościelnie uważane są wobec kościoła za nieślubne.

Jednak kościół traktuje prawość dzieci jako przedmiot, co do którego dopuszcza szeroką interpretację i zastosowuje względność wielką. Ujawnia się to przedewszystkiem w zastosowaniu pojęcia ważności małżeństwa. Kanon 1114 uznaje za ślubne dzieci,

zrodzone zarówno w małżeństwie objektywnie ważnem, jak i w tem, które jest nieważne przedmiotowo, uważane jednak jest wobec kościoła za ważne,—czyli posiada charakter ważności subjektywnej, — matrimonium putativum.

Gdyby nawet jedna ze stron wiedziała o nieważności małżeństwa,—dzieci zrodzone z takiego małżeństwa są ślubne. Nie są ślubnemi, gdy obydwie strony świadome są nieważności, choćby zewnętrznie małżeństwo poczytywane było za ważne (c. 1015 § 4). Małżeństwo putativum w znaczeniu prawa kanonicznego jest źródłem prawości potomstwa, niezależnie od jego unieważnienia. Gdyby więc nawet drogą procesu dane małżeństwo było uznane za nieważne i domniemani małżonkowie na mocy wyroku, unieważniającego ich małżeństwo, rozstali się i wstąpili w inne związki małżeńskie, potomstwo ich, zrodzone z poprzedniego ich małżeństwa, ważnego subjektywnie, pozostaje ślubnem.

Inny favor, przyznany przez prawo kanoniczne potomstwu, pochodzącemu z małżeństwa, polega na stwierdzeniu prawości tego potomstwa o ile ono *urodzonem* zostało w małżeństwie,—choćby poczęcie miało miejsce przed zawarciem związku małżeńskiego.

Kodeks P. K. przyjmuje zasadę prawa rzymskiego, co zresztą czynią także wszystkie prawodawstwa świeckie, że „Pater is est, quem iustae nuptiae demonstrant, nisi evidentibus argumentis contrarium probetur“.

Do prawości więc potomstwa ogólnie wystarcza urodzenie dziecka w małżeństwie danem,—niekoniecznie z małżeństwa (c. 1115 § 1). Kodeks nawet, gdy staje w obronie praw ojca, — dopuszcza jednak na korzyść potomstwa domniemanie prawne zwykłe, że potomstwo to jest ślubne, gdy zrodzone zostało w małżeństwie conajmniej po sześciu miesiącach od dnia zawarcia małżeństwa, albo w ciągu dziesięciu miesię-

cy od dnia zerwania wspólnego życia małżeńskiego. Dawne przepisy prawa kanicznego przyjmowały ten czas, w formie dni: 180 i 300. Terminy te mają znaczenie dla potomstwa, a w pewnej mierze dla męża matki tego potomstwa. Dzieci bronić mogą swej legitimitas, gdyby mąż ich matki zarzucał im, że nie są jego dziećmi. Prawne domniemanie broni ich prawości, gdy zrodzone zostały conajmniej po upływie 6 miesięcy od dnia zawarcia małżeństwa ich matki z jej mężem, — domniemanym ich ojcem, — albo w ciągu 10 miesięcy od dnia zerwania wspólnego życia małżonków. Natomiast domniemany ojciec, mąż matki tego potomstwa ma prawo obalić to domniemanie na drodze sądowej, przy użyciu odpowiednich dowodów, że powyższe terminy przed urodzeniem danego dziecka, jako tempus utile, nie mogły być użyte.

Pewne ograniczenie legitimitatis potomstwa, zrodzonego z małżeństwa, — wprowadza c. 1114, — gdy orzeka, iż dzieci są nieślubne, — gdy w czasie ich poczęcia korzystanie z małżeństwa było rodzicom ich zakazane z powodu złożenia uroczystych ślubów zakonnych albo przyjęcia wyższych święceń.

Uprawnienie dzieci nieślubnych kościół stosuje w bardzo szerokim zakresie. Pełne uprawnienie, według c. 1116 ma miejsce przez związek małżeński tych osób, które są rodzicami danych dzieci. Per subsequens matrimonium parentum. Przyczem małżeństwo każde powoduje ten skutek, — czy jest ono objektywnie ważne, czy za takie jest poczytywane (putativum), czy na nowo jest zawartem, czy tylko uprawnionem. Dobrodziejstwo to uprawnienia potomstwa nie ma miejsca, jeżeli rodzice w chwili poczęcia lub zbliżania się porodu lub też narodzenia dziecka nie mogliby zawrzeć małżeństwa z powodu istniejącej przeszkody. Podobnież dzieci, zrodzone w cudzołóstwie, lub w związku kazirodczym albo świętokradczym—nie korzystają z uprawnienia na mocy faktu subsequens matrimo-

nium. Jednak kanoniści stwierdzają, że uprawnienie ma miejsce, jeżeli rodzice takich dzieci wolni są od przeszkód do zawarcia małżeństwa — w którymkolwiek z przytoczonych momentów, t. j. albo w chwili poczęcia,—albo w czasie zbliżania się rozwiązania, albo w chwili porodu (Chelodi Jus Matrimoniale n. 151).

Potomstwo uprawnione przez związek małżeński jego rodziców—zrównane jest we wszystkich prawach z dziećmi prawemi, z wyjątkiem otrzymania godności kardynalskiej, biskupiej, opackiej lub prałackiej z jurydykcją biskupią (Praelati nullius). (Chelodi. l. c. n. 151. cc. 231 § 2331, 320 § 2. Badii. Inst. Jur. Can. p. 94).

Innym sposobem uprawnienia potomstwa jest dekret suwerennej władzy. W stosunku do skutków kościelnych takim dekretem jest reskrypt Stolicy Apostolskiej (c. 1051). Profesor Chelodi twierdzi, że dekrety uprawnienia wydawać może w swoim zakresie każda władza najwyższa,—a zatem dla skutków cywilnych — władza suwerenna świecka. Przewiduje to istotnie Kodeks włoski Prawa (Chelodi Jus. Matrimon. str. 166).

Najpospolitszym sposobem uprawnienia potomstwa jest dyspensa od skutków braku prawości, — co ma jednak znaczenie tylko do określonego prawa, np. do przyjęcia święceń kapłańskich.

Z udzieleniem dyspensy od przeszkód rozrywających małżeństwo wiąże się implicite uprawnienie potomstwa, już zrodzonego albo poczętego przez osoby, którym jest udzielona dyspensa.

Podrzutków większa część kanonistów uważa za potomstwo ślubne. Domniemanie prawości może być obalone tylko przez dowody wystarczające przeciwne.

Nieślubne dzieci w Prawie kanonicznem posiadają dokładnie rozwiniętą klasyfikację. Generyczna nazwa nieślubne, illegitimi, rozpada się na dwa gatunki: *naturalne*, pochodzące od osób wolnych, ex for-

nicatione simplici i *spurii*, pochodzący od osób, związanych specjalnemi węzłami, wzbraniającemi wstępowania w związki małżeńskie. Ten gatunek nielegalności obejmuje trzy kategorje: *adulterini* — pochodzący ze związków cudzołożnych, *sacrilegi* — pochodzący od osób, z których choćby jedna jest Bogu poświęcona przez wyższe święcenia albo przez śluby uroczyste zakonne; *incestuosi*, zrodzeni z osób, związanych węzłami pokrewieństwa.

Jurydyczne skutki nielegalności uwzględniają tylko podział na naturales i spurii. Manowicie, uprawnienie dzieci per subsequens matrimonium dotyczy tylko, jak wspomnieliśmy, dzieci nieprawych naturalnych,—nie rozciąga się jednak na kategorję drugą — spurii, — o ile rodzice ich związani byli przeszkodą rozrywającą w czasie poczęcia, zbliżającego się porodu i narodzenia tych dzieci.

Skutki prawne kanoniczne illegitimitatis są następujące:

Do Seminarjum Duchownego nie mogą być przyjmowani młodzieńcy, pochodzący ze związków nieślubnych, chybaby uzyskali uprawnienie, przewidziane w Kodeksie Prawa Kan. (c. 1363 § 1 — Vermeersch. Epitome Iuris C. t. II. n. 697). Nie mogą być dopuszczani do święceń wyższych bez względu na to, czy ich nieprawidłowość jest jawna, czy ukryta, chybaby uzyskali uprawnienie, albo złożyli uroczyste śluby zakonne (c. 984 § 1).

Dyspensa ogólna od tej nieprawidłowości—w odniesieniu do święceń, ma znaczenie także do przyjęcia święceń wyższych i do otrzymania beneficjów, które nie są konsystorjalnemi. Wszakże dyspensa tego rodzaju nie ma znaczenia do otrzymania godności kardynalskiej,—biskupiej, opackiej i prałackiej, związanej z jurysdykcją (c. 991 § 3).

Nieślubne dzieci, o ile nie są uprawnionemi, nie mogą dojść do stanowiska wyższych przełożonych zakonnych (c. 504).

Nieślubne dzieci, nawet uprawnione per subsequens matrimonium, nie mogą także dojść do stanowiska kardynałów, biskupów, opatów i prałatów nullius (c. 232 § 2 n. 1. c. 331 § 1 n. 1. c. 320 § 2. c. 991 § 3).

Dotychczasowy wywód wskazuje, jak wielkiej wagi jest dokładne rejestrowanie w księgach metrycznych pochodzenia dzieci, dla określenia ich praw w obliczu kościoła.

Toteż akty chrztu, — omówione w c. 777 noszą cechę szczególnej drobiazgowości, ponieważ podają wszystkie momenty, związane z udzieleniem chrztu św. Kościelny akt metryczny chrztu czyni zadość także potrzebom życiowym w stosunkach społecznych, gdy forma tego aktu, przepisana w c. 3 tyt. XII Rytuału Rzymskiego, nakazuje zarejestrowanie także daty oraz najważniejszych okoliczności urodzin ochrzczonego.

Prawodawstwo kanoniczne unormowało bardzo starannie i z wielką dyskrecją sprawę zapisywania nazwisk rodziców dzieci nieślubnych. Kanon 777 w § 2-im obowiązuje proboszcza do wpisywania imienia matki wówczas tylko, gdy fakt macierzyństwa danej osoby jest publicznie stwierdzonym,—albo gdy matka dziecka własnowolnie przyznaje pisemnie lub wobec dwóch świadków to swoje macierzyństwo.

Nazwisko ojca wymienionem być winno wówczas, gdy to stwierdza autentyczny dokument, lub gdy ojciec pisemnie albo wobec dwóch świadków przyznaje się do ojcostwa. O ile ojciec w ten sposób nie jest ujawniony, — o dziecku nadmienić należy, iż jest nieznanego ojca. Jeżeliby w ten sposób nie było także ujawnione imię matki, zaznacza się w akcie, iż dziecko jest nieznanych rodziców. Komisja Papieska do tłumaczenia kodeksu prawa kan. w d. 14.VII.

1922 r. wyjaśnia, że imię ojca w ten sposób odnotowywać należy — żeby nie wynikło stąd żadne zniesławienie, a w szczególnych wypadkach odwoływać się należy do św. kongregacji koncyljum (AAS. 1922. XIV. p. 528). Wyjaśnienie to potwierdza podobne wskazanie Rytuału Rz. w r. 3. tyt. 10, a także dawny reskrypt św. Kongregacji rytów, z d. 2 III. 1860: „in libris canonicis nullum verbum posse adhiberi, quod alicui infamiam vel iniuriam inferret”. (Zitelli p. 181. Aichner. Comp. Iur. Eccl. p. 442 nota).

Ustawodawstwo współczesne polskie zawiera nieliczne przepisy w danej dziedzinie.

Istnieje najpierw ustawa z d. 1.VII. 1926 r. „o aktach metrykalnych urodzenia dzieci nieznanych rodziców na obszarze b. zaboru rosyjskiego” (Dz. U. R. P. Nr. 72 poz. 413). Obowiązuje ona prowadzących akta metryczne do spisania aktu urodzenia znalezionego dziecka, na podstawie żądania władzy administr. I instancji, jeżeli niema żadnych dokumentów, stwierdzających okoliczności urodzenia dziecka, przyczem ma być zaznaczone w akcie, że dziecko pochodzi od nieznanych rodziców. Ustawa jest przychylną wyznaniu rz. katolickiemu, poleca bowiem zaliczać dziecko do tego wyznania, jeżeli niema żadnych wskazówek odmiennej przynależności dziecka.

Istnieje także rozporządzenie Ministra Spraw Wewn. z d. 8.IV. 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 36 p. 325), orzekające na zasadzie art. 3 ustawy z d. 1.VII. 1926 r., że uprawnienie do nadawania nazwisk dzieciom nieznanych rodziców przekazuje się na obszarze byłego zaboru rosyjskiego władzom administracyjnym II instancji.

Pozatem w orzeczeniach I Cywilnej Izby za 1927 r. Nr. 10 i za 1928 r. n. 181. Sąd Najwyższy w tych orzeczeniach ustalił, że dziecko, zrodzone przez kobietę zamężną, — z samego prawa musi być poczytywane za zrodzone legalnie, a przeciwne

temu oświadczenie matki dziecka, jako sprzeczne z prawem i moralnością, nie ma prawnego znaczenia i taki zapis w metryce dziecka jest bez znaczenia, bo tylko Sąd ma prawo rozstrzygnąć kwestję legalności czy nielegalności pochodzenia. Dopóki związek małżeński nie jest unieważniony, osobne zamieszkiwanie rodziców nie gra żadnej roli, dziecko, zrodzone przez mężatkę, poczytuje się za dziecko jej męża i tak winno być zapisane. Tylko ojcu dziecka, a raczej mężowi matki przysługuje prawo dochodzenia w Sądzie nieprawego pochodzenia dziecka. Orzeczenie to, o ile niewyklucza interwencji Sądów duchownych w kwestji legalności dzieci,—nie stoi w sprzeczności z kanonami.

Wogóle przepisy te w niczem nie obrażają zasad kościoła i całkowicie winny być stosowane.

Natomiast kolizja prawodawstw może wyniknąć, gdy zajdą okoliczności, (które na ostatniej konferencji biskupów były przedstawione), mianowicie, że:

jeden z małżonków katolików przyjmuje prawosławie, otrzymuje rozwód w konsystorzu prawosławnym, wstępuje w nowy związek małżeński, a zrodzone stąd dzieci chce ochrzcić po katolicku, wpisać do metryk kościelnych katolickich i wychować po katolicku;

lub katolik, wolnego stanu zawiera związek małżeński z prawosławną w cerkwi, — a również dzieci chce ochrzcić i wychować, jak wyżej;

albo, katolik przez zmianę wyznania do protestantyzmu, przez rozwód protestancki — uzyskuje stan wolny i zawiera nowe związki małżeńskie. — poczem dzieci chce ochrzcić po katolicku;

i wreszcie, katolik wolnego stanu zawiera małżeństwo z protestantką w kirsze, bez zachowania form kościoła katolickiego,—a dzieci chce wychowywać po katolicku.

Krócej i jaśniej można te kazusy ująć w dwóch punktach:

I ślub zawarty przez katolików w kościele prawosławnym lub protestanckim;

II jedna ze stron, której małżeństwo poprzednie ważne istnieje według kościoła katolickiego, wzięła po przejściu ne inne wyznanie ślub w kościele prawosławnym lub protestanckim, a więc nieważny w/g prawa kanonicznego".

Przy tych okolicznościach najwyraźniej już mogą zachodzić kolizje pomiędzy prawodawstwem kanonicznem i świeckiem.

Według prawa o małżeństwie z r. 1836, art. 198, 199, 200, — a także według ustaw, obowiązujących w b. cesarstwie rosyjskiem,—ślub zawarty przez katolików wolnego stanu w cerkwi prawosławnej,—a także ślub osób, których małżeństwo poprzednie ważnie istnieje w/g kościoła katolickiego, które jednak po przejściu na inne wyznanie biorą ślub w cerkwi prawosławnej, — jest ważny. Wobec kościoła katolickiego jest stanowczo nieważny.

Co do związków małżeńskich z osobami wyznania ewangelickiego, według prawa o małżeństwie z r. 1836, — również te małżeństwa mogą być ustawowo ważne, a nie mieć żadnego znaczenia wobec kościoła katolickiego. I tak,—na podstawie art. 192 prawa o małżeństwie z r. 1836 obrzęd ślubu religijnego osób, z których jedna wyznaje religję rz katolicką, a druga religję ewangelicką, powinien być dopełniony przez duchownego wyznania, do którego należy narzeczona. Jeżeli narzeczona jest wyznania ewangelickiego i ślub odbył się tylko w kirsze, jest ważny według ustawy państwowej,—a nieważny według prawa kan. Podobnież art. 194 cytowanej ustawy zarządza, że gdyby nawet według jej wymagań ślub miał się odbyć w kościele katolickim, duchowny jednak rzymsko katolicki wzbraniał się dopełnić obrzędu ślubu religijnego małżeństwa pomiędzy oso-

bami rz. katolickiego i ewangelickiego wyznania, ślub danym być może przez duchownego ewangelickiego. Jeżeli to ma miejsce, — małżeństwo jest ważnem w obliczu państwa, — nieważnem w obliczu kościoła.

Przychylne dla kościołą katolickiego artykuły 196 i 197 omawianej ustawy — zostały zniesione przez Zdanie Rady Państwa z dn. 11.VI 1891 r. (Zb. Pr. i Rozp. Nr. 80/1891 poz. 873 § 1).

Według tego Zdania Rady Państwa — kompetentnym do orzeczenia ważności lub nieważności małżeństwa osób różnych chrześcijańskich wyznań (inosławnych t. j. — poza prawosławiem) jest Sąd tego wyznania, w którem najpierw ślub był udzielony, choćby udzielono go w świątyniach obydwóch wyznań. Tym sposobem, jeśli Sąd był akatolicki, — unieważnienie małżeństwa będzie wobec kościoła katolickiego bez znaczenia, — natomiast ma znaczenie wobec państwa i następne małżeństwo będzie uważane wobec państwa za ważne, a nieważne wobec kościoła.

Tym sposobem — nawet według ustaw które w b. zaborze rosyjskim, usiłowały co do małżeństw uwzględniać postulaty religji, istniały kolizje z prawem kanonicznem.

Cóż mówić o tych dzielnicach,—gdzie istnieją śluby cywilne i gdzie do rejestracji tych ślubów w księgach metrycznych skłaniane jest duchowieństwo katolickie?

Czy można czynić o tych małżeństwach i o dzieciach, z tych małżeństw zrodzonych, wpisy w kięgach metrycznych ?

Czy można czynić wpis w metryce o urodzeniu dziecka, — kwalifikując je, jako dziecko „małżonków",— jeżeli nawet małżeństwo jest ważnem w obliczu państwa, — a nieważnem wobec kościoła katolickiego ?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, — że duchowni katoliccy, prowadzący księgi metryczne, obowiązani są trzymać się przepisów prawa kanonicznego. Jeżeli przeto wobec kościoła małżeństwo jest nie-

ważnem, za takie mieć je należy, — choćby ono wobec państwa było uważane za ważne. Zrodzone z takiego małżeństwa dzieci w metrykach chrztu wpisywać należy jako zrodzone z danych rodziców, — nienotując wyrazu „małżonków",—nie kwalifikując ich jako „małżonków". Żaden biskup nie może dać odmiennej dyspozycji i odmiennego postępowania nie może tolerować.

Nie odgrywa tu żadnej roli wzgląd na potrzebę obrony niewinnego dziecka, zrodzonego z takich związków, legalnych wobec państwa, a nielegalnych wobec kościoła. Kościół nie napróżno ograniczył prawa dzieci, zrodzonych ze związków nieprawnych. Ograniczenia są liczne i ważne. Niektóre następstwa prawne tej nieślubności dziecka może usuwać tylko Stolica Apostolska. Niewolno przeto pokrywać tych braków dla dzieci nieuprawnionych żadną dyspozycją prawną ze względów tolerancji.

Notowanie w metrykach kościelnych zgodnie z prawdą pochodzenia dziecka ma wielkie znaczenie dla skutków cywilnych. Jeżeli ukrycie w metryce chrztu nielegalności związku rodziców dziecka chrzczonego nadawałoby jemu niewątpliwie poważne prawa cywilne, — to jednocześnie to nadanie praw łączyć się może z wielkiem uszczupleniem praw dzieci ślubnych, w rozumieniu prawa kanonicznego.

Jakież jednak będą następstwa dla duchownych katolickich, prowadzących akty metryczne, jeżeli czynić będą w metrykach zapisy, — nieuznające małżeństw, które jednak wobec państwa są uznane za ważne?

Pewien prawnik świecki twierdzi, że grozi im odpowiedzialność karna, jako winnym dopuszczenia się fałszu w spisywaniu dokumentów publicznych. Zapytany jednak w tej sprawie inny, bardzo wibitny prawnik, profesor uniwersytetu, — taką dał odpowiedź: „Co się tyczy odpowiedzialności duchownych za prowadzenie ksiąg metrycznych nie według wymogów ko-

deksu cywilnego, lecz prawa kanonicznego, to nie znam takiego przepisu, którýby nakładał odpowiedzialność karną lub dyscyplinarną na takiego duchownego. Wynika więc z tego, że prowadzenie ksiąg, z powodu braku odpowiedzialności, zahacza o *„swobodne uznanie“* Ordynarjusza diecezji. Pociągnięcie duchownego do odpowiedzialności karnej za wpis metryczny, niezgodny z prawem cywilnem, ale zgodny z prawem kanonicznem, jest niemożliwe,—gdyż w żadnym wypadku u duchownego nie występuje tu zła wola. Dziecko zaś i tak w przyszłości swych praw cywilnych będzie mogło dochodzić sądownie”.

W naszych dyskusjach na ten temat wypowiedziane było zdanie, że w prawach cywilnych dzieci nieślubne zrównane są ze ślubnemi.

Nie chcąc polegać na własnej opinji, zwróciłem się do kilku prawników cywilistów, prosząc o wyrażenie swego zdania.

Z pośród otrzymanych odpowiedzi referat p. Jana Chmielewskiego może być spożytkowany, jako odrębna publikacja.

Tutaj podaję opinję p. Jana Chęcińskiego, który w systematycznej formie ujął zagadnienie, oświetlając je według prawodastw wszystkich dawnych zaborów.

Dzieci ślubne i nieślubne w/g obowiązujących praw na ziemiach polskich, ze szczególnem uwzględnieniem b. Królestwa Kongresowego.

Małżeństwo jest głównem źródłem rodziny. Dzieci tylko z małżeństwa pochodzące, stanowią familję we właściwem znaczeniu. Prawo sprzyja takiemu normalnemu rozmnażaniu się mieszkańców, bo i stan, czyli pochodzenie jest pewniejsze i węzły rodzinne silniejsze i moralność ogólna jest uszanowana. Lecz prawo, jakkolwiek wpływa na urządzenie społeczeństwa, musi być odbiciem faktów, które w niem się zdarzają, chociażby nie były zgodne z widokami prawodawcy. Chociaż jego dążność do rozkrzewienia moralności, obrony religji i zwyczajów oraz ściśnienia węzła familijnego nie sprzyja nieprawym związkom, przecież wszędzie takie

związki się objawiają, a niewinne owoce, bądź grzechu, bądź nawet przestępstwa, muszą mieć pewne oznaczone położenie w towarzystwie, którego są członkarni, muszą mieć pewien stan cywilny. Dlatego też prawo, oznaczając przedewszystkiem stan dzieci prawych, jako normalny, nie zaniedbało podać przepisów o dzieciach nieprawych. (Jan Wołowski, Kurs Kodeksu Cywilnego, str. 148).

Z powyższego komentarza, jednego z najwybitniejszych prawników polskich, profesora i dziekana wydziału prawnego dawnej Szkoły Głównej, Jana Wołowskiego, wynika, że pochodzenie dzieci ślubnych i nieślubnych posiada znaczenie zarówno publiczno-prawne, jak i prywatno - prawne. Nie jest bowiem rzeczą obojętną dla porządku publicznego, kto i jak dziedziczy po swoich wstępnych, jak również dla dziecka ważne jest nietylko to, czy jest ono dziedziczne swoich rodziców, ale też czy przysługuje mu prawo do nazwiska ojca, czy matki, kto ma łożyć na jego wychowanie, kształcenie itd. Porządek publiczny wymaga do ślubności dziecka małżeństwa, jednak interes prywatno - prawny dziecka stara się o nadanie pewnych praw cywilnych i tym dzieciom, które nie mogą wykazać się małżeństwem swych rodziców. Ten interes jednostki został przez prawodawcę odpowiednio uwzględniony.

Zagadnienie dzieci ślubnych i nieślubnych było znane i dawnemu prawu polskiemu, które rozróżniało dzieci prawe (legitimi) od nieprawych (spurii), było to odbiciem prawa kanonicznego. W rozbiorach Polski w b. Kongresówce, w prawie osobowem obowiązuje od 1825 r. I-sza Księga Kodeksu Cywilnego Polskiego, która w tytule VII traktuje o Wywodzie Rodu (od art. 272 do art. 307). Pozatem b. ważne w prawach majątkowych dzieci nieślubnych są przepisy Kod. Napoleona od art. 756 do art. 766. Zasadniczą zmianę w prawach cywilnych dzieci nieślubnych wprowadziła Ustawa Rady Państwa w 1902 r. rozciągnięta na b. Kongresówkę w maju 1913 r. Ustawa ta nosi tytuł „O polepszeniu losu dzieci nieślubnych". Następnie pewne uzupełnienie wprowadza ustawa z 1926 r. „O prawie Międzydzielnicowem" (Dz. U. R. P. 1926 r. Nr. 101, poz. 580). W b. zaborze pruskim obowiązuje prawo niemieckie (B. G. B.), w austrjackim kodeks z 1812 r. z nowellami.

Wymogi ślubnego pochodzenia dziecka.

Wszystkie kodeksy obowiązujące na ziemiach Polski uważają dzieci urodzone w małżeństwie za dzieci ślubne. Opiera się to na domniemaniu prawnem „Pater est, quem nuptiae demonstrant". K. C. P. w art. 272 głosi, że mąż jest ojcem dziecięcia poczętego w czasie małżeństwa (analogicznie kod. austr. § 137; kod. niem. § 1591). Jednakże dziecko poczęte w małżeństwie może być owocem cudzołóstwa i dlatego mąż posiada możność zaprzeczenia ślub-

nego pochodzenia dziecka, jeżeli dowiedzie, że „od 306 do 180 dnia przed urodzeniem dziecka w fizycznem znajdował się niepodobieństwie obcowanie z żoną” (nieobecność, ciężka choroba i t. p.). Może również nie przyznać dziecka skoro ono przyjdzie na świat przed 180 dniem po zawarciu małżeństwa lub po 306 dniu po rozwiązaniu tegoż. W wypadku jednakże kiedy:

1) dziecko urodziło się nieżywe,

2) lub mąż wiedział o ciąży przed małżeństwem oraz

3) obecny był przy spisaniu aktu urodzenia i akt ten podpisał,

nie służy mężowi prawo zaprzeczenia ślubności dziecka, czyli dziecko posiada wszystkie prawa cywilne dziecka prawego (art. 275 K. C. P.). Należy zaznaczyć, że dla skutków cywilnych niemożność płodzenia niema żadnego znaczenia (art. 273 K. C. P.).

Co jest zewnętrznym dowodem ślubności dziecka?

Art. 279 K. C. P. wymaga aktu urodzenia, wpisanego w księgi aktów stanu cywilnego lub jeżeli takiego niema (zosłał zniszczony, spalony, sfałszowany i t. p.) wystarczy ciągłe posiadanie stanu dziecka prawego tych rodziców, od których pochodzenie swe wywodzi. W art. 231 K. C. P. mamy podane przykładowo fakty na mocy których sędzia może wywodzić posiadanie stanu dzieci, a więc:

a) Że osoba nosiła imię ojca do którego się mieni być należną (nomen),

b) Że ojciec postępował z nią, jak z własnem dzieckiem,

c) Że ojciec łożył na jej wychowanie, utrzymanie i postanowienie,

d) Że za taką uważała ją familja.

Jeżeli więc dziecku nie posiadającemu aktu urodzenia, a odpowiadającemu wymienionym warunkom odmawiają prawa do spadku po jego ojcu, może ono wnieść skargę do sądu o ustalenie stanu (action en reclamaction d'etat).

Skarga o zaprzeczenie stanu służy tylko ojcu lub jego dziedzicom, według zaś prawa austryjackiego może ją wnieść i dziecko (§ 159 K. C. A.). W Niemczech sprawa ta została uregulowana podobnie, jak w K. C. P., t. zw. Anfechtungsklage, może wnieść tylko ojciec, a po jego śmierci i spadkobiercy (§ 1593 K. C. N.). Zgodnie z kod. Napoleona, K. C. P. zajmuje się sprawą zastąpienia samego aktu urodzenia, chodzi więc o sprawę zastąpienia brakującej metryki, która stanowi dowód ślubności dziecka, zaś w b. dzielnicy austr. i pruskiej spór toczy się o ślubność dziecka, a więc o samo pochodzenie od ślubnych małżonków.

Stanowisko dzieci ślubnych w rodzinie.

Według kodeksów obowiązujących na ziemiach Polski dziecko ślubne nosi nazwisko ojca (K. C. P. 236, K. C. A. § 146; K. C. N. § 1616). Tego bowiem wymaga porządek publiczno-parwny i pań-

stwo musi mieć gwarancję, że w stosunki rodzinne nie wkradnie się anarchja. Już przez samo przyjście na świat dziecka ślubnego rodzą się wzajemne prawa i obowiązki między rodzicami i dziećmi, a gwarantem tych praw staje się państwo. Tak więc obowiązek: żywienia, utrzymania i wychowania swych dzieci spada na rodziców (art. 337 K. C. P.; § 139 K. C. A.; § 1617 K, C. N.). Troska więc o dobra moralne i materjalne została poruczona obojga rodzicom. Ciężar utrzymania rodziny w zasadzie ponosi ojciec, ale jeżeli zaginie lub nie może zarobkować, dziecku przysługuje skarga także przeciwko matce. Bowiem roszczenie o utrzymanie opiera się nie tylko na 1) pokrewieństwie i 2) na potrzebie uprawnionego, ale także 3) na możności zobowiązanego. Prawo austr. przewiduje odebranie władzy takiemu ojcu, który nie troszczy się o utrzymanie swych dzieci (§ 177 K. C. A.).

Najważniejsze jednak dla prawa cywilnego a tem samem i dla porządku prawno-publicznego, są prawa majątkowe dzieci ślubnych. Dziecko ślubne jest jedynym prawnym dziedzicem swych rodziców. Wobec jego praw znikają prawa wszystkich krewnych, a jego przyjście na świat odwołuje darowiznę uczynioną osobie trzeciej nawet przed *jego poczęciem*, bez względu na tytuł darowizny (art. 960 K. C. N.).

Dziecko ślubne wstępuje we wszystkie prawa majątkowe swych rodzicow z chwilą ich śmierci, może się jednak tych praw zrzec. Art. 913 K. N. ogranicza spadkodawcę w rozrządzalności swym majątkiem, jeżeli pozostawia on dzieci prawe. Dziecko prawe wstępuje we wszystkie związki rodzinne swych rodziców i w odpowiednich wypadkach staje się ono dziedzicem swych krewnych, zarówno w linji prostej, jak i bocznej.

Z drugiej jednak strony dziecko prawe obowiązane jest do czci i szacunku względem swoich rodziców i pozostaje pod ich władzą do pełnoletności lub usamowolnienia (336 K. C. P.). Rodzice mają decydujący głos w wychowaniu swych dzieci. W razie równości zdań, wola i zdanie ojca przeważa (337 K. C. P.). Dziecko ślubne, mimo, że jest prawnym dziedzicem, nie może żądać od rodziców, by za życia odstąpili mu swój majątek. Majątkiem dziecka zarządza zazwyczaj ojciec chyba, że z góry został ustanowiony odrębny kurator.

Należy nadmienić, że art. art. 260 i 261 K. C. P. nadają wszystkie prawa cywilne dzieci prawych dzieciom tych rodziców, których małżeństwo zostało rozwiązane, a sąd duchowny stwierdził złą wiarę u jednej ze stron, lub jej wcale nie stwierdził.

Dzieci naturalne.

Prawo, jak zaznaczyliśmy, odróżnia dzieci prawe od nieprawych. Nieprawemi są te dzieci, które nie mogą wykazać się małżeństwem swych rodziców.

Chociaż dzieci nieprawe są ograniczone w prawach cywilnych przez usławodawcę, to jednak mogą w odpowiednich wypadkach częściowo lub całkowicie uzyskać prawa dzieci ślubnych. Dzieci naturalne można podzielić na dwie kategorje, na:

a) uprawnione i

b) inne dzieci nieślubne.

A) Dzieci uprawnione.

Uprawnienie, czyli t. zw. legitymatio jest aktem prawnym, na mocy którego dziecko uprawnione staje się dzieckiem prawem, zrównanem w prawach cywilnych z dziećmi ślubnemi swych rodziców. Uprawnienie może nastąpić przez następne małżeństwo rodziców (per subsequens matrimonium) lub z mocy postanowienia odpowiedniej władzy zwierzchniej (per rescriptum principis).

Uprawnienie per subsequens matrimonium, znane prawie wszystkim ustawodawstwom europejskim, jest przez K. C P. traktowane b. obszernie. W myśl art. 291 K. C. P. dziecko nie tylko może być uznane przez rodziców w akcie małżeństwa, ale i przed małżeństwem, jak również i po zawarciu małżeństwa, gdy je rodzice w „ciągłem posiadaniu stanu dzieci prawych zostawiali".

Do roku 1913 art. 291 K. C. P. zabraniał uprawniać te dzieci, które zostały zrodzone ze związków cudzołożnych i kazirodczych, jednak ustawa z 1913 r. „O polepszeniu losu dzieci nieślubnych" w 2-im punkcie znosi to ograniczenie pod warunkiem, że przeszkoda do małżeństwa rodziców nie jest bezwarunkowa i przez prawo kanoniczne może być usunięta.

Uprawnienie może w-g art. 292 K. C. P., dotyczyć i tych dzieci, które zostały zrodzone w razie rozłączenia od stołu i łoża ich rodziców o ile władza duchowna zezwala na ponowne pożycie męża i żony.

Dzieci uprawnione „per subsequens matrimonium" mają wszystkie prawa dzieci ślubnych, nie mogą jednak szkodzić prawom nabytym przez osoby trzecie.

Kodeks austr. w § 160 ustanawia, że dzieci zrodzone z nieważnego małżeństwa mają być uważane za ślubne o ile została usunięta przeszkoda do małżeństwa ich rodziców. W tym wypadku jednak, kiedy tylko jedno z rodziców jest w dobrej wierze nie mają dzieci żadnego *prawa do majątku*, który jest zachowany jedynie dla potomstwa ślubnego. Z § 161 K. C, A. mówiąc o dzieciach uprawnionych przez następne małżeństwo zaznacza, że nie mają one

prawa do zaprzeczenia praw dzieciom ślubnym, urodzonym z innego małżeństwa, które tymczasem istniało. Kodeks austr. nie wskazuje na akt, w jakim może nastąpić uprawnienie dziecka. Kodeks niem. w § 1736 oświadcza, że dziecko przez uznanie zyskuje stanowisko dziecka ślubnego.

Uprawnienie przez rescriptum principis.

Jest to uprawnienie przez odpowiedzialną władzę zwierzchnią. Dawniej przysługiwało ono tylko panującym, Ustawa z 1913 r. „O polepszeniu losu dzieci nieślubnych“ zezwoliła na uprawnienie per rescriptum principis także i dzieci ze związków cudzołożnych, jak i kazirodczych. Ta legitymacja tem się różni od uprawnienia „przez następne małżeństwo“, że pokrewieństwo dziecka uprawnionego nie rozciąga się na wstępnych i bocznych jego rodziców, co pociąga poważne skutki w prawach majątkowych. W prawie austr. i niemiec. potrzebna jest do tej legitymacji zgoda dziecka.

B) Inne dzieci nieślubne.

Według K. C. P. dzieci nieślubne dzielą się na: dzieci dobrowolnie uznane i inne dzieci nieślubne. Rozróżnienia tego nie przeprowadza ani pr. niemiec., ani austr. W prawach cywilnych jednych i drugich K. C. P. wprowadza poważną różnicę.

Jakkolwiek art. 302 K. C. P. głosi, że dziecku naturalnemu choćby uznanemu nie służą prawa dziecka ślubnego, to jednak dzieci prawe i nieprawe mają szereg praw wspólnych Art. 303 K. C. P. nakłada na rodziców dziecka nieślubnego obowiązek: żywienia, wychowania i dania sposobu do życia dziecku naturalnemu. Dziecko naturalne, dobrowolnie uznane, nie nosi nazwiska ojca. Należy zaznaczyć, że w byłej dzielnicy pruskiej i austryjackiej istnieje możność nadania dziecku nieślubnemu nazwiska ojca, jeżeli ojciec na to oświadczy swą wolę w akcie publicznym (§ 1706 K. C. N. i § 165 K C. A.).

Każde uznanie, które może zachodzić ze strony ojca lub matki, jak również poszukiwanie ze strony dziecka, może być zaprzeczone przez wszystkie w tem interesowane osoby (art. 305 K. C. P.). Poszukiwanie ojcostwa jest zabronione (art. 305 K. C. P.), a jedynie dozwolone w tym wypadku, jeżeli czas poczęcia zgadza się z porwaniem matki.

Art. 301 K. C. P. stwierdza, że uznanie uczynione przez jednego z małżonków w czasie małżeństwa, względem dziecka zrodzonego z osobą trzecią, nie może szkodzić w prawach majątkowych, ani współmałżonkowi, ani dzieciom w temże małżeństwie zrodzonym. Dziecko więc naturalne, uznane w czasie małżeństwa swego ojca lub matki, *nie posiada żadnych praw spadkowych,* chyba, że

zgodnie z art. 758 kod. Nap. ojciec jego lub matka nie pozostawią krewnych uprawnionych do dziedziczenia.

Dziecko naturalne z zasady nie jest dziedzicem (art. 756 Kod. N.C.P.). Staje się nim w pewnym stopniu, gdy zostało prawnie uznane przez ojca lub matkę przed ich małżeństwem. Dzieci naturalne nie mają prawa do majątku po krewnych ich ojca lub matki (art. 756 Kod. Nap.), nie są bowiem związane z nimi węzłami pokrewieństwa. Prawo niemieckie w § 1705 stanowi jednak, że dziecko nieślubne ma w stosunku do matki i do krewnych matki stanowisko dziecka ślubnego, czyli dziedziczy po matce i jej krewnych tak, jak gdyby było dzieckiem slubnem.

W jakim stopniu dziedziczy dziecko naturalne, uznane przez ojca lub matkę przed małżeństwem? Art. 757 Kod. Nap. wyznacza dziecku naturalnemu jedną trzecią tego, co dziedziczy dziecko prawe, jeżeli ojciec lub matka pozostawiają zstępnych prawych; połowę, gdy ojciec lub matka pozostawiają tylko wstępnych, albo braci lub siostry, trzy czwarte, gdy niema braci, ani sióstr; zaś całość majątku dziedziczy dziecko naturalne, gdy niema prawych dziedziców.

Wszelkie jednak roszczenie jest mu wzbronione, gdy za życia ojca lub matki otrzymało połowę tego, co im się prawnie należy, a ze strony ojca lub matki istnieje oświadczenie, że zamiarem ich jest ograniczyć dziecko naturalne do udziału, jaki mu przyznali.

Do roku 1913 t. j. do chwili wydania ustawy „O polepszeniu losu dzieci nieślubnych“, dzieci ze związku cudzołożnego i kazirodczego nie miały żadnych praw. Na mocy jednak wymienionej ustawy, jeżeli rodzice tych dzieci zawarli za zezwoleniem Kościoła związek małżeński (2-gi punkt ustawy do art. 291 K. C. P.) i uprawnili swe przedślubne dzieci, to dzieci te nabywają wszystkie prawa dzieci ślubnych. Jeżeli zaś zostały uznane, jako nieślubne, przed małżeństwem ojca lub matki, to posiadają prawa dzieci nieślubnych, dobrowolnie uznanych.

Dzieci nieślubne, których uznanie ze strony ojca lub matki nie może mieć skutków prawnych, gdyż ojciec lub matka zawarli związek małżeński z osobą trzecią, nie mają żadnych praw do majątku po matce lub ojcu, lecz mogą korzystać z utrzymania z tego majątku t. j. w myśl art. 762 Kod. Nap. przyznaje się im alimenta.

W prawie austr. uznanie dziecka nieślubnego stanowi dowód ojcostwa, jeżeli zapisanie do księgi chrztów nastąpiło zgodnie do przepisów ustaw, za zezwoleniem ojca i, jeżeli to zezwolenie, poświadczy duchowny i ojciec chrzestny z tem dołożeniem, że ojciec jest mu osobiście znany (§ 164 k. c. a.).

Reasumując prawa dzieci ślubnych i nieślubnych należy stwierdzić, że;

W b. Królestwie Kongresowem rozróżniamy dzieci a) ślubne i b) nieślubne:

a) Dzieci ślubne.

Niema różnicy w prawach cywilnych między dziećmi prawemi i uprawnionemi. Zarówno jedne, jak i drugie noszą nazwisko ojca, mają prawo do żywienia, utrzymywania i wychowania ze strony rodziców. Stając się same dziedzicami, wyłączają inne osoby od dziedziczenia.

b) Dzieci nieślubne:

1) Uznane dobrowolnie.

1) uznane dobrowolnie przez jednego z małżonków w ciągu małżeństwa, a spłodzone jednak nie z drugim małżonkiem, nie mogą one szkodzić w prawach cywilnych, ani współmałżonkowi, ani dzieciom z tego małżeństwa zrodzonym (art. 301 k. c. p.). Nie mają więc prawa do nazwiska ojca. Dziedziczą w tym wypadku, jeżeli ojciec lub matka nie zostawili dziedziców prawych,

2) wszystkie inne dzieci uznane dobrowolnie przed małżeństwem, mają prawo do alimentów (art. 303 k. c. p.) dziedziczą po śmierci ojca lub matki, ale w mniejszym stopniu, niż dzieci prawe

2) Nieuznane dobrowolnie.

a) dzieci urodzone w okolicznościach porwania matki (art. 305 k. c. p.) mają prawo dochodzić ojcostwa, a w prawach cywilnych są zrównane z dziećmi dobrowolnie uznanemi (1 i 2),
b) wszystkim innym dzieciom nieślubnym w myśl ustawy z 1913 r. („O polepszeniu losu dzieci nieślubnych“) służy skarga o alimenta.

B. dzielnica austrjacka.

Ojciec ma obowiązek utrzymania dziecka nieślubnego (§ 166 k. c. a)., kodeks jednak nie wyznacza do jakiej granicy wieku ma się to utrzymywanie odbywać. Dziecku nieślubnemu nie służy prawo do nazwiska ojca, może jednak ojciec nadać mu je w akcie publicznym (§ 165 k. c. c.). Obowiązek utrzymania, żywienie i wychowywanie dzieci naturalnych przechodzi na dziedziców ojca i matki (§ 171 k. c. c.). Art. 754 k. c. a. zarządza, że dzieci ślubne i nieślubne do majątku wolnodziedzicznego matki i krewnych matki mają te same prawa, do spadku po ojcu i jego krewnych żadnych praw dzieci nieślubne nie posiadają.

Dzieci uprawnione przez następne małżeństwo mają ograniczone prawa dziedziczenia (§§ 160 i 161 k. c. a.). Dzieci prawe są jedynemi dziedzicami swych rodziców, wykluczającemi inne osoby od spadku (§§ 731 i 732 k. c. a.).

B. dzielnica pruska.

Dzieci ślubne korzystają z pewnych praw cywilnych w myśl § 1709 k. c. n. ojciec przed matką obowiązany jest dostarczyć alimentów dziecku nieślubnemu, nawet gdyby matka dziecka miała majątek. Jeżeli jednak ojciec nie jest w stanie utrzymać swe nieślubne dziecko, obowiązek ten przechodzi na matkę. W stosunku do matki i jej krewnych dziecko nieślubne posiada prawa dziecka ślubnego (jest więc dziedzicem z dziećmi ślubnemi, tak, jak w prawie austrjackiem). Dziecko nieślubne uznane nosi nazwisko matki, lecz może, jak w b. dzielnicy austr., nosić nazwisko ojca, jeżeli ten wyrazi na to swą zgodę.

* * *

Jak z powyższego wynika najszerzej sprawę dzieci ślubnych i nieślubnych traktuje prawo obowiązujące w b. Kongresówce.

* * *

Skróty: K. N. — Kodeks Napoleona,
k. c. p. — kod. cyw. polski
k. c. a. — kod. cyw. austr.
k. c. n. — kod. cyw. niemiecki.

Zdjęcie cenzury „in periculo mortis".

W czasopiśmie rzymskiem „Apollinaris" (r. 1929, zeszyt 4 i 5, str. 518) znajdujemy następujący praktyczny kazus, którego rozwiązanie, podane przez ks. S. Teodori, może zainteresować i naszych czytelników:

Franciszek kapłan, spowiadając pewnego chorego, będącego już w niebezpieczeństwie śmierci, przekonuje się, że ów jest związany cenzurą kościelną z powodu zbeszczeszczenia Najśw. Sakramentu, pojedynku, spędzenia płodu „effectu secuto" i należenia do masonerji. Ponieważ niema czasu, aby się udać do właściwej zwierzchności, Franciszek zdejmuje wszystkie cenzury z umierającego, wkładając jednak na niego obowiązek, jeżeli wyzdrowieje, stawienia się przed Biskupem i zastosowania się do jego poleceń.

Powstaje pytanie: 1) Kto może zdejmować cenzury „in periculo mortis“?

2) Czy Franciszek dobrze postąpił, a jeżeli nie, to jak powinien był postąpić?

Odpowiedź na pierwsze pytanie. Odpowiedź na to pytanie daje Kanon 882 Kodeksu, który tak brzmi: w niebezpieczeństwie śmierci wszyscy kapłani, nawet ci, którzy nie mają aprobaty, ważnie i godnie rozgrzeszają penitentów od wszelkich grzechów lub cenzur, jakkolwiek zarezerwowanych i publicznych, chociażby nawet był obecny i kapłan zaopatrzony w aprobatę. Należy jednak zachować przepis kanonu 884 i 2252“. Słowa tego kanonu są jasne: Kościół, jako dobra matka, chcąc dopomóc tym, którzy prawdopodobnie mają zejść z tego świata, nie tylko zdejmuje z nich wszelkie rezerwaty, ale także daje jurysdykcję do spowiedzi kapłanom, którzy jej nie mieli, albowiem zbawienie dusz to najwyższe prawo. W niebezpieczeństwie śmierci, to jest wtedy, kiedy śmierć nie napewno, ale chociażby prawdopodobnie miała nastąpić, z przyczyny wewnętrznej lub zewnętrznej, wszelka rezerwacja grzechów i cenzur ustaje, tak że każdy kapłan, chociażby przedtem nigdy nikogo nie spowiadał, nie mając jurysdykcji, w tym wypadku spowiadać penitenta może i, jeżeli ten jest należycie usposobiony, ważnie i godnie go rozgrzesza. Stosuje się to również i do tych wypadków, kiedy chodzi o grzechy publiczne „notorietate iuris vel notorietate facti“, a także i wtedy, kiedy jest obecny inny kapłan, posiadający aprobatę.

Jeden tylko może być wyjątek, który dotyczy zresztą nie ważności, ale godziwości rozgrzeszenia. Mianowicie, jeżeli penitent jest „complex in peccato turpi“, to kapłanowi tylko wtedy wolno go rozgrzeszyć: 1) kiedy niema żadnego innego kapłana, choćby nie mającego aprobaty, albo: 2) kiedy penitent umierający nie chce u nikogo innego spowiadać się, tylko

„sacerdoti complici“. Gdzie nie zachodzi żadna z tych dwóch okoliczności, nie wolno kapłanowi rozgrzeszyć „complicem in peccato turpi“, a jeżeli pomimo to rozgrzeszy, albo uda że rozgrzesza, wpada w ekskomunikę „specialissimo modo“ zarezerwowaną Stolicy Apostolskiej.

Jakie obowiązki spadają na penitenta, jeżeli wyzdrowieje? Mówi o nich kanon 2252 w następujących słowach: „Ci którzy, będąc w niebezpieczeństwie śmierci, zostali zwolneni z cenzury „ab homine“ albo z cenzury „specialissimo modo“ zarezerwowanej Stolicy Apostolskiej, przez kapłana nie mającego specjalnego upoważnienia, powinni po wyzdrowieniu, udać się, pod karą ponownego wpadnięcia w cenzurę, do tego, kto cenzurę nałożył, jeżeli jest to cenzura „ab homine“, do św. Penitencjarji zaś, albo do Biskupa czy do kogo innego upoważnionego, jeżeli jest to cenzura „a iure“ i zastosować się do ich poleceń“.

Wiele możnaby powiedzieć o tym kanonie, ale teraz zadowolnimy się tylko podaniem kilku szczegółów, które nam pomogą do rozwiązania powyższego kazusu. Chory, który odzyskał zdrowie, obowiązany jest sam wnieść rekurs. Spowiednik nie ma obowiązku zmuszać go do tego, choćby nawet mógł. Oprócz tego należy pamiętać o tem, że rekurs ten nie obowiązuje co do wszystkich rezerwatów, ale tylko co do cenzury „ab homine“ i cenzury zarezerwowanej „specialissimo modo” Stolicy Apostolskiej.

Odpowiedź na drugie pytanie:

Z tego cośmy odpowiedzieli na pierwsze pytanie, wynika jasno, że Franciszek źle postąpił. Oto jak powinien był postąpić: Franciszek nie powinien był zastanawiać się nad tem, czy jest czas, aby się zwrócić do odpowiedniej władzy, bo „in periculo mortis“ Kodeks Prawa Kanonicznego uchyla wszelką rezerwację i daje jurysdykcję każdemu kapłanowi. Nie powinien też był wkładać na chorego obowiązku wnie-

sienia rekursu, bo cenzury z powodu pojedynku, abortu i należenia do masonerji mogą być zdjęte „in periculo mortis" bez obowiązku wnoszenia rekursu, a co się tyczy profanacji Najśw. Sakramentu, to Franciszek mógł, ale nie musiał wkładać na penitenta obowiązek rekursu, ponieważ ten obowiązek spada bezpośrednio na samego penitenta. Pobłądził też nakazując wyraźnie choremu, aby się stawił przed Biskupem i to pobłądził z dwóch powodów: 1) ponieważ Biskup nie ma prawa dawania poleceń z powodu cenzury, wynikającej z profanacji Najśw. Sakramentu; 2) ponieważ, wkładając taki obowiązek na penitenta, zmusza go do ujawnienia „in foro externo" grzechu wyznanego na spowiedzi, prawdopodobnie, ukrytego.

Franciszek mógł upomnieć penitenta, aby, jeżeli wyzdrowieje, zwrócił się sam lub przez spowiednika do św. Penitencjarji z powodu zbeszczeszczenia Najświętszego Sakramentu. Jednakże powinien był zaniechać tego upomnienia jeżeli: 1) chory był już umierający, albo 2) jeżeli Franciszek mógł roztropnie przypuszczać, że upomnienie to nie odniesie skutku.

Do spowiednika należy, o ile zajdzie potrzeba, pouczyć penitenta, w jaki sposób uzyskać zdjęcie kar kościelnych; pośredniczyć również może w tem sam spowiednik, który tego obowiązku podjąć się powinien.

Według Vermeersch'a (epit. Jur. Can. str. 224, t. IV) Kanon 2252 nie nakłada na spowiednika specjalnego obowiązku upomnienia penitenta „in periculo mortis" co do obowiązku zwrócenia się *o zwolnienie z cenzur po wyzdrowieniu*, z tąt upomnienie to tak często trudne w praktyce pozostawia się roztropności spowiednika. Jeżeli penitentem jest kapłan, zapewne obowiązek ten zna.

Penitenci świadomi tego obowiązku, powinni pod karą ponownego wpadnięcia w cenzury prosić po wyzdrowieniu o ich zdjęcie. *X.*

Czego świeccy wymagają od kapłana.

(Wyjątki z listu wybitnego publicysty i uczonego do jednego z kapłanów naszej Diecezji).

Wszędzie daje się spostrzedz jedno: ludzie garną się do kościoła, garną się do duchowieństwa. Chcieliby je widzieć obok siebie w każdej sprawie. Stosunkowi temu brak, może głębi, lecz jest on szczery, zawiera dużo afektu i jako materjał na przyszłość jest, mojem zdaniem, nieoceniony.

Płynie on ze źródła bardzo poważnego: z tego instynktu, że trudności, przeżywane obecnie, mogą być skutecznie rozwiązane jedynie przez podniesienie moralne przy pomocy Kościoła.

Stąd szukanie obcowania z księżmi, uwaga na wszystko, co od nich pochodzi,—zarówno u młodych jak i u starych. Za moich czasów, kiedyśmy mieli jako kapelana zacnego i kochanego bardzo przez wszystkich świętej pamięci Kanonika O., nikomu z nas nie przychodziło do głowy troszczyć się o to, jakie są jego w tej czy innej sprawie opinje. Dziś syn mój i jego koledzy (klasa szósta) martwią się szczerze, jeżeli dają im kapelana, który nie potrafi się zachować z uczniami i zachować wobec nich należytej powagi. Martwią się szczerze jak ludzie, którym ktoś profanuje coś bardzo drogiego.

Żyjemy w wieku sceptycznym i bardzo spostrzegawczym, więc nic nie uchodzi uwagi,—czy to naszego robotnika, czy sztubaka, czy, tem bardziej, inteligenta, — lecz ton tych spostrzeżeń jest zgoła inny niż generacji poprzedniej. To nie jest szukanie plam na słońcu, ażeby je skrytykować, to jest raczej szukanie jasnych typów—przeświadczenie, że są one bardzo potrzebne i głęboki smutek, jeżeli oczekiwania są zawiedzione.

Naturalnie jest to dla stanu duchownego bardzo kłopotliwe. Nie wystarczy posiadać dobry humor, być dobrym kompanem. Społeczeństwo ma już swój ideał,

jeszcze nigdzie w literaturze nie przedstawiony, ale ma i każdego mierzy tą swoją wysoką miarą. I znowu twierdzę, jest to trafny instynkt, który podpowiada ludziom, że w tej sytuacji, jaką przeżymawy i my i ludzkość cała, na duchowieństwie spoczywa wielka odpowiedzialność, większa niż w czasach normalnych, że ta odpowiedzialność wymaga kwalifikacyj wyższych.

Nieraz spotykając księży, mao wrażenie, że oni sami mają mniejsze wyobrażenie o swem posłannictwie niż ich parafjanie.

Poco ja to piszę?

Dlatego, że się o tem naogół nie mówi, a nie mówi się nie tylko dla tego, że wogóle nie mówi się o rzeczach ważnych, lecz i dla tego, że nie każdemu o tem mówić można, nie budząc pewnych niemiłych refleksyj i przypomnień.

Nigdy, mojem zdaniem, przed Duchowieństwem w Polsce nie otwierały się tak szlachetne widoki, jak obecnie. Każdy list pasterski każdy poprostu gest, *nacechowany prawdziwem powołaniem, każdy przykład dobroci,—wszystko to przyjmowane jest jak manna na pustyni.*

Wielu księży w naszych stosunkach stale wychodzi ze swej sukni. Nie w znaczeniu zdrożnem, ale poprostu, jak gdyby, chcąc ułatwić ludziom stosunek z nimi, nie razić, nie wyróżniać się. Najfatalniejsza taktyka, najbardziej właśnie zrażająca świeckich,—nawet wówczas, kiedy nie bardzo umieją sformułować, o co chodzi. Kuse suknie u kapelanów wojskowych, fantazyjne czapeczki, rubaszne koncepty, nieraz nawet przy wykładach religji w szkole, żarciki z paniami, w polityce chęć mieszania się z tłumem, *zapożyczanie tonu i ujęcia tematu od przeciętnego polityka*, — to wszystko razi, obniża wpływ. A płynie nie tyle nawet z ogólno-ludzkiej ułomności, ile z nierozumienia psychologji swych parafjan, którzy szukają nie ich imitowania ani dogadzania ich nawykniemiom, bo wie-

dzą dobrze, dokąd to nas wszystkich zaprowadziło, lecz szukają i chcą, aby każdy był wierny swej istocie.

Żywy Różaniec jako przedszkole Akcji Katolickiej.

Na przełomie starego 1932 r. i nowego 1933 r. rozpocząłem wydawnictwo *„Czytanki dla Żywego Różańca”*. Będą one wychodzić co miesiąc. Cena 1 egz. 3 grosze. Jednostką prenumeracyjną jest komplet dla 1 Kółka — t. j. 15 egz.

Wydawnictwo to może się utrzymać i zadanie swoje spełnić, o ile Czcig. Bracia Kapłani zechcą się tem zainteresować.

Tuszę sobie, że to zainteresowanie „Czytankami“ wśród Czcig. Braci Kapłańskiej znajdę, ponieważ „Czytanki” będą znakomitą pomocą dla wszystkich w osiągnięciu wielkiego celu — mianowicie — przez Żywy Różaniec obudzić ludzi z martwoty duchowej i natchnąć do odrodzenia się w Chrystusie.

Prawie we wszystkich diecezjach Najdostojniejsi Pasterze, wzywając do rozwinięcia Akcji Katolickiej— wskazują między innemi — na *Stowarzyszenie Żyw. Róż*, jako najbardziej popularne, a liczebnie — bez wątpienia — największe we wszystkich parafjach i stąd słusznie uważają je i traktują *jako przedszkole Akcji Katolickiej*.

Już wiele było narad i zjazdów, poświęconych różnym zagadnieniom i metodom pracy w Akcji Katolickiej. Może jeszcze pozostało wiele do uzgodnienia i rozwiązania różnych wątpliwości.

Ale — nie ulega najmniejszej wątpliwości i pod tym względem są wszyscy jednomyślni, że *ożywienie Stowarzyszeń Żyw. Róż.* w Polsce *intensywna praca w tej organizacji* — najłatwiej *przygotuje teren* dla rozwinięcia w każdem środowisku zadań *Akcji Katolickiej.*

„Czytanki" mają być pomocą dla osiągnięcia tego celu.

„Czytanki" te jednak osiągną cel swój wtedy tylko, gdy Czcig. Księża zwrócą na nie uwagę i nauczą ludzi — jak mają z „Czytanek" korzystać.

Nie wystarczy bowiem tylko „Czytanki" sprowadzić i ludziom rozdać. Trzeba każdą „Czytankę" w parafji *spopularyzować*.

Umyślnie — na początek — dobrane są takie tematy, które są dziś aktualne i o których wszystkie organizacje katolickie powinny być należycie uświadomione.

Żeby jednak to osiągnąć trzeba często o tem mówić.

Treść każdej „Czytanki" powinna być przedmiotem przemówienia w kościele.

„Czytankę" powinno się głośno przeczytać na zebraniu miesięcznem i o niej wspólnie na temże zebraniu porozmawiać, na ważniejsze punkty zwrócić szczególniejszą uwagę.

Oprócz tego zachęcić odpowiednio ludzi i to mocno podkreślić, aby każdy swoją „Czytankę" *w domu wobec wszystkich głośno przeczytał.*

Nie bagatelizujmy tego!

Będzie to bowiem zapoczątkowaniem *owego apostolstwa świeckich* przez *szerzenia dobrego słowa.*

Wszystkie — nawet największe dzieła — zaczynają się od słowa „In principio erat Verbum"...

„Czytanki" w ten sposób wykorzystane i szeroko spopularyzowane będą *posiewem zasad Bożych* na roli serc ludzkich.

Wprawdzie krótkie one są, ale... takie są dziś czasy, że długich rzeczy ludzie wprost nie chcą czytać, szybko się nudzą i nie zapamiętają.

Zresztą święta zasada: „*non multa, sed multum*"!

Jeśli dopuścimy posiew chwastów przez różne dru

ki wrogie, któremi zarzucają dziś wsie i miasta — to chwasty będą rosły i chwasty zbierać będziemy.

Nie wolno nam do tego dopuścić!

Uczyńmy ten wysiłek, aby wszędzie — w każdej duszy — w każdym domu "Czytanki dla Żyw. Róż." rozsiewały słowa nauki Bożej!...

Tematy najbliższych „Czytanek" będą następujące:

1. Żywy Różaniec wobec Akcji Katolickiej.
2. Apostolstwo świeckich w Żywym Różańcu.
3. Duch zepsutego świata i duch Boży.
4. Jakie obyczaje powinny panować w Królestwie Chrystusowem na ziemi (o pornografji).

Żywy Różaniec wobec kryzysu powszechnego.

W następnych „Czytankach" praktyczny rozbiór 15 Tajemnic Róż.

(—) *Ks. Fr. Nowakowski*
Dyr. Diec. U. Z R.

Karnkowo, p. Lipno Warszawskie.

Dzieło Apostolstwa Chorych w Polsce.

Sprawozdanie: 12.V. 1930 — 15.XI. 1932.

Sekretarjat Apostolstwa Chorych erygowano we Lwowie na podstawie dekretu J. E. Ks. Arcbp. Dr. B. Twardowskiego dnia 12 maja 1930 roku.

Konferencja Episkopatu Polskiego dnia 24 czerwca 1930 r. w Poznaniu przed I. Ogólnopolskim Kongresem Eucharystycznym zebrana zatwierdziła Dzieło Apostolstwa Chorych dla całej Polski a sekretarjat we Lwowie (ul. Fredry 3) uznano jako centralę Apostolstwa Chorych dla całej Polski. Sekretarjat jest agregowany do centrali macierzystej międzynarodowej w Bloemendaal (Holandja).

Sekretarjat zajmuje się następującemi pracami:

a) propaganda Ap. Ch. przez druki, ulotki, artykuły w prasie, wykłady na zjazdach, wydawnictwa,

b) wpisywanie chorych, korespondencja osobista z chorymi i ich opiekunami, kartoteka chorych, wykazy i t. p.,
c) wydawanie listów miesięcznych do chorych, ekspedycja listów,
d) propaganda i organizacja Eucharystycznych nabożeństw dla chorych,
e) audycje radjowe dla chorych.

ad a): Wydano kilkadziesiąt tysięcy ulotek prop. umieszczono wiele artykułów w prasie katolickiej polskiej, wydano trzy książki—1. Podręcznik liturgiczny do nabożeństw Euchar. dla chorych, 2. Rozmowy radjowe z chorymi, 3. Rekolekcje radjowe dla chorych.

ad b) i ad c): Dotąd wpisano ponad 15 tysięcy chorych, obecnie należy ponad 10 tysięcy chorych z Polski i z zagranicy. Chorzy nie płacą żadnych obowiązkowych wkładek, przeważnie biedni. Obecnie wysyła się ponad 10 tysięcy listów drukowanych miesięcznych oraz ponad tysiąc listów miesięcznie w sprawach osobistych, przyjęcia i t. d.

Tysiące listów od chorych, od duszpasterzy i rodzin chorych stwierdza, jak wielkie pożytki duchowe, religijne otrzymują chorzy przez przynależność do Ap. Ch.: nawrócenia, przyjęcie sakramentów, poprawa życia, radość w cierpieniu, spokój, równowaga, apostolskie przeżycie cierpienia.

ad d): Dotąd w wielu miejscach odbyły się nabożeństwa Eucharystyczne dla chorych, bardzo często jako zakończenie rekolekcyj, czy misyj parafjalnych urządzano osobny Euchar. dzień chorych. W czerwcu 1932 r. odbyła się wielka pielgrzymka chorych z Warszawy na Jasną Górę z nadzwyczajnym skutkiem dla chorych i dla całego Apostolstwa.

ad e): Audycje radjowe dla chorych rozpoczęte 31.X. 1930 roku odbywają się we Lwowie w każdą sobotę, na wszystkie rozgłośnie ze Lwowa w każdą dru-

gą sobotę (dwa razy w miesiącu). Audycje obejmują szerszy zakres, niż Ap. Ch., także chorych innych wyznań, a treściowo są także szersze, bo oprócz spraw Ap. Ch. i religijnych, katolickich, mówi się o sprawach chorych ze stanowiska filozofji, medycyny; organizaja szpitalnictwa, pielęgniarstwa. We Lwowie dołączono dostarczenie chorym radja oraz doraźną pomoc dla najbiedniejszych z ofiar radjosłuchaczy. Audycje uzupełnia się bardzo liczną korespondencją osobistą z chorymi. Audycje lokalne dla chorych odbywają się jeszcze w Krakowie, obecnie w porozumieniu się ze sekretarjatem organizuje się rzecz w Poznaniu. Dwukrotne w miesiącu transmisje ze Lwowa na inne rozgłośnie mają odbywać się nadal, jako łączność centrali Apostolstwa Chorych z chorymi i opiekunami chorych i zelatorami Apostolstwa Chorych.

Wydatki sekretarjatu: 1930 rok — 2500 zł. przy wydatnej pomocy Tow. Bibljoteka Religijna we Lwowie. 1931 rok: 8800 zł., w tem 3200 zł. pożyczka Kurji Metropolitalnej Lwowskiej na druk Podręcznika Naboż. Euchar. dla chorych. Rok 1932 do 15.XI. — 11.600 z ofiar, subwencji Kurji Biskupich, sprzedaży wydawnictw sekretarjatu. Ważniejsze wydatki: drukarnia— listy miesięczne, ulotki propagandowe, wydawnictwa, dwie maszyny do pisania, powielacz, administracja, książki fachowe do bibljoteki sekretarjatu, opłaty pocztowe, krzyżyki metalowe jako oznaki organizacyjne dla chorych i t. d.

Wobec zwiększającego się kryzysu liczba ofiar maleje, wzrasta liczba ubogich rozgoryczonych chorych, którym potrzeba oprócz pomocy materjalnej także pomocy duchowej, jaką daje tak skutecznie Apostolstwo. Władze kościelne, towarzystwa dobroczynne, osoby zamożne mają tu nowe pole do ofiarności. (PKO. Apostolstwo Chorych — Nr. 101.408 — Warszawa).

Utrzymanie Centrali Apostolstwa Chorych leży

w interesie chorych, w interesie ruchu katolickiego w Polsce i katolickiej dobroczynności.

Sekretarjat Apostolstwa Chorych, Lwów ulica Fredry 3.

Depesze, które J. E. Ks. Biskup A. Szelążek otrzymał z okazji Kursów Akcji Katolickiej.

KURS W LUBOMLU.

Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Szelążek Łuck.

Najdostojniejszemu Arcypasterzowi prezydjum, uczestnicy pierwszego kursu dekanalnego akcji katolickiej w Lubomlu przesyłają wyrazy najgłębszego hołdu czci oraz proszą o błogosławieństwo pasterskie

Prezydjum, dziekan Jastrzębski.

Przewielebny Ksiądz Jastrzębski

Dziekan Luboml.

Witamy radośnie w Kursach Akcji Katolickiej Przedświt Odrodzenia religijnego naszego społeczeństwa, dowód niewątpliwy, że Bóg jest z nami, naszą pracę budzi i jej błogosławi. W tym duchu przesyłamy gorące błogosławieństwo pasterskie Prezydjum Kursu, Prelegentom i Uczestnikom

Oddany całem sercem Biskup Szelążek

KURS W KOWLU.

Jego Ekscelencja Biskup Szelążek Łuck

Rozpoczynając w tej chwili kurs akcji katolickiej liczni zebrani słuchacze, Prezydjum, Prelegenci i Kapłani, jako wierni synowie Kościoła i Matki Polski, składają hołd, Tobie Pasterzu, Apostole Kościoła, Miłośniku Ojczyzny. Prosimy o błogosławieństwo dla naszej pracy.

Jaśnie Wielmożny Prałat Tokarzewski Kowel.

Wielbimy rękę Opatrzności Bożej, która przez Akcję Katolicką odradza społeczeństwo nasze, dając

gwarancję stałej nad nami opieki. Wykonawcom zbawczych zarządzeń Bożych, Ukochanemu Prałatowi, Prelegentom, Uczestnikom Kursu z głębi duszy błogosławię.

Biskup Szelążek

KURS WE WŁODZIMIERZU.

Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Szelążek
w Łucku.

Przeżywając historyczny moment odrodzenia ducha katolickiego w naszej diecezji, czego przejawem jest dzisiejszy kurs akcji katolickiej,—serca nasze zwracają do Ciebie, Najdostojniejszy Pasterzu, z wyrazami głębokiej czci i z prośbą o błogosławieństwo: Prezydjum, Prelegenci, Kapłani, Słuchacze

Infułat Nosalewski.

JW. Ks. Infułat Nosalewski
we Włodzimierzu.

Budzi się z Akcją Katolicką zapowiedź zdrowia moralnego dalszych pokoleń życia nowego na długie szeregi stuleci pod zbawczym wpływem natchnień Bożych i płodnych Jego błogosławieństw. Wykonawcom wielkich planów Bożych, Uczestnikom Kursu,—jego Kierownikom oraz Prelegentom z duszy błogosławi zjednoczony z Wami całem sercem

Biskup Szelążek.

KURS W DUBNIE.

BISKUP ŁUCKI Łuck, dn. 12 grudnia 1932 r.
Nr. 6594.

Do
Parafjalnego Komitetu
Akcji Katolickiej w Dubnie.

Radosna wiadomość, przesłana mi przez Prezydjum Parafjalnego Komitetu Akcji Katolickiej, że dnia 18 grudnia 1932 r. odbędzie się w Dubnie Kurs Akcji Katolickiej, sprawiła mi łatwo zrozumiałą pociechę, gdyż w wyniku tego kursu spodziewam się silnego

rozwoju i gorliwego poparcia tak niezbędnej Akcji Katolickiej zarówno w Dubnie, jak i na terenie dekanatu.

Tem większą przejęty jestem radością, że organizacja kursów wypłynęła z głębokiej troski o zbawienie dusz, ze wzmożonej konieczności rozszerzania sprawy katolickiej, z tej samej serdecznej troski o chrześcijański rozwój narodu, jaką już przyświecają wielkie ogniska myśli i czynu katolickiego w Kościele Bożym.

Czasy, w których żyjemy, kiedy w wielu duszach gaśnie światło wiary katolickiej, z całą stanowczością domagają się, abyśmy wszyscy byli apostołami sprawy Bożej, abyśmy w miarę zdobywania gorliwej miłości ku Kościołowi, tem usilniej pragnęli współdziałać z duchowieństwem w dziele rozszerzania i utrwalania Królestwa Jezusa Chrystusa. Wspaniały program kursów, lista znakomitych prelegentów dają uzasadnioną nadzieję najpełniejszego powodzenia podjętej pracy.

Akcja Katolicka—to zagadnienie o wielkiej doniosłości, a do każdej wielkiej idei należycie przygotować się trzeba.

Niechże kurs, omawiający najdonioślejsze zadania katolików, wytworzy liczne szeregi apostołów świeckich, odważnie idących ku podbojowi dusz ludzkich pod słodkie jarzmo Jezusa Chrystusa, niech je rozpali świętą gorliwością o szlachetność i dostojność narodu polskiego, któtemu Opatrzność Boża powierzyła wielkie Chrystusowe posłannictwo.

Niech Akcja Katolicka natchnie naród wiarą we wspaniałe zwycięstwo odwiecznych zasad bożych nad zasadami rozstroju i poniżenia.

Niewątpliwie, owoce tego kursu będą błogie i obfite, a wyjdą one na korzyść i zbawienie Kościołowi i Ojczyźnie.

Tego życzę z całego serca Kursom Dubieńskim

Akcji Katolickiej. O to proszę gorąco Najwyższego Twórcę i Zbawcę wszelkich darów. Objawem mej najserdeczniejszej życzliwości i wdzięczności niech będzie pasterskie błogosławieństwo, którego Jaśnie Wielmożnemu i Ukochanemu Księdzu Prałatowi Kuźmińskiemu, niestrudzonemu Pasterzowi parafji Dubieńskiej, Czcinajgodniejszemu p. Józefowi Witwickiemu, Prezesowi Akcji Katolickiej w Dubnie, Szanownym Prelegentom i wszystkim uczestnikom kursu z głębi serca udzielam.

Łączę wyrazy najgłębszej czci
i oddania się w Chrystusie Panu
(—) *A. Szelążek*

J. E. Ksiądz Biskup A. Szelążek
Łuck

Pokrzepieni na duchu listem pasterskim i błogosławieństwem Waszej Ekscelencji, zebrani w Dubnie słuchacze Akcji Katolickiej składają Mu hołd czci, wdzięczności i zapewnienie synowskiego przywiązania do naszego Kościoła Świętego. Żyj, ucz i rządź nami.

Komitet Akcji Katolickiej
w Dubnie

Uroczysta akademja ku czci ks. Infułata T. Skalskiego i innych księży b. więźniów bolszewickich

Dnia 4 grudnia r. 1932 odbyła się w Warszawie akademja dla uczczenia ks. Infułata Teofila Skalskiego b. więźnia bolszewickiego a obecnie proboszcza w Łucku. Na akademji tej jednocześnie złożono hołd i wszystkim innym kapłanom, b. więźniom bolszewickim, którzy razem z ks. Infułatem wrócili do Polski.

Po zagajeniu odczytano list J. E. Ks. Biskupa A. Szelążka, Pasterza Diecezji Łuckiej oraz wręczono odpowiednie adsresy.

List Najdostojniejszego Pasterza i tekst adresów poniżej w całości zamieszczamy:

List J. E. Ks. Biskupa A. Szelążka, Pasterza Diecezji Łuckiej.

BISKUP ŁUCKI
Nr. 6434

Łuck,dn. 3 grudnia 1932 r.

Do
Jaśnie Wielmożnego
Pana Józefa Andrzejowskiego
w Warszawie.

Całą duszą łączę się z uczestnikami Akademji uroczystej, odbywanej na cześć JW. Ks. Infułata Skalskiego i innych kapłanów, którzy powrócili z Rosji. Nieskończenie wdzięczny jestem inicjatorom tej Akademji, w szczególności Jaśnie Wielmożnemu Panu, który był w Kijowszczyźnie duszą wielu dzieł zbawczych dla społeczeństwa polskiego, zamieszkującego odległe nasze Kresy, — a dziś niesie rodakom wielkie snopy światła, skarby kultury, życia wyższego, zdrowia moralnego, — słowem tych wszystkich pierwiastków, które dla pomyślnego rozwoju narodu polskiego są warunkiem sine qua non. Uznanie zbożnej działalności JW. Ks. Infułata Skalskiego, oraz innych kapłanów, — na terenie Mohylowskiej Metropolji, — uznanie całej doniosłości prac i poświęceń pasterskich tych kapłanów w walce o zachowanie w duszach czystości ideałów, które wiodły nasz naród przez szeregi stuleci i stworzyły zeń rzeczywiste przedmurze chrześcijaństwa, jest ze wszechmiar zasłużone i zmusza wszystkich ludzi dobrej woli do uchylenia czoła przed nimi. Cześć im prawdziwa! Tej czci wyraz pragnę dać ze swej strony, wzywając w gorącej modlitwie Pana Boga, aby tym kapłanom błogosławił na życie dalsze i pomagał wykorzystać złożone w ich ręce talenty, dla dusz zbawienia, dla dobra Ukochanej Ojczyzny naszej. Uznanie to świadczy jednocześnie o złożach żywych zdrowia moralnego w naszem społeczeństwie, a zwłaszcza w tych warstwach, które nam Kresy wy-

dały. Wierzymy niezachwianie, że jak ci kapłani repatrianci oddadzą dobru ogólnemu na ziemiach Ojczyzny naszej bogactwa darów Bożych, które niosą w swych duszach, podobnież przezacni Kresowcy, mieszkający w Stolicy lub w innych częściach Polski, nie przestaną służyć wiernie Kresom naszym, aby je Bóg dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej zachował, — zachodnią, prawdziwie chrześcijańską kulturą przepoił, w wiernej służbie najwznioślejszym ideałom ludzkości utrzymał.

Łączę wyrazy czci najgłębszej

(—) *A. Szelążek*
Biskup Łucki

(—) *Ks. J. Szych*
Kanclerz

Adres, który wręczono JW. Ks. Infułatowi T. Skalskiemu

Najczcigodniejszy Księże Infułacie!

Po skończeniu z odznaczeniem Seminarjum Rzymsko - Katolickiego w Żytomierzu w wieku tak młodym, że święcenia kapłańskie mogły ci być udzielone za specjalnem pozwoleniem Ojca świętego zostałeś wysłany do Akademji Duchownej w Petersburgu, w której pod przewodnictwem ś. p. ks. Cieplaka, późniejszego Arcybiskupa, rozpocząłeś studja teologiczne.

Po przejściu z II-go na III kurs Akademji 6-go czerwca (st. st.) 1900 r. otrzymałeś w Łuckiej Katedrze święcenia kapłańskie. — Po chlubnem ukończeniu Akademji zostałeś mianowany profesorem, a następnie inspektorem Rzymsko-Katolickiego Seminarjum w Żytomierzu. Otrzymawszy następnie godność kanonika i prałata kapituły Łucko - Żytomierskiej, rozpocząłeś wszechstronną działalność pasterską i społeczną. Spełniając obowiązki Twego powołania, rozwijałeś jednocześnie gorliwą pracę dobroczynną i oświatową, dzięki

czemu pozyskałeś miłość i uznanie robotników i włościan bez różnicy wyznań i narodowości.

Mianowany w 1913 roku proboszczem Kościoła św. Aleksandra w Kijowie, miałeś możność rozwinąć Twą działalność na szerszym terenie. Jako dobry pasterz twej owczarni, jako prezes Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, jako wzorowy obywatel kraju, zyskałeś uznanie wszystkich warstw ludności.

Po wybuchu wojny pracowałeś ze szczególnem oddaniem nad ulżeniem doli ubogiej ludności, najbardziej dotkniętej klęską, niosąc jej pomoc moralną i materjalną.

Kiedy w roku 1917 wybuchła rewolucja, a na Kijów spadać zaczęły klęska po klęsce, kiedy w ciągu trzech lat miasto było czternaście razy zdobywane i pięć razy bombardowane, nieszczęśliwa ludność grabiona i głodna, mordowana bezkarnie, dziesiątkowana przez epidemje, widziała swego Proboszcza zawsze na stanowisku wśród tych, którzy najbardziej cierpieli.

W ciągłej niepewności o życie, w atmosferze zgrozy, nie ustawałeś w pracy dla Twych parafjan i bliźnich, nie zbaczając z drogi poświęcenia i obowiązku. Kiedy po krótkim pobycie wojska polskiego w roku 1920, wszycy, kto mógł, opuszczali Kijów, a dla Ciebie, nie pytając o Twą zgodę, przygotowano wszystko do Twej podróży i nalegano na Ciebie, byś wyjechał niezwłocznie — Ty chory, złamany fizycznie, wstrząśnięty moralnie, oparłeś się namowom, i, spędziwszy noc na modlitwie w Kościele, oświadczyłeś, iż pozostaniesz na swem stanowisku. Po ponownem zajęciu miasta przez bolszewików, powróciwszy do zdrowia, objąłeś zarząd parafją, w warunkach wyjątkowo ciężkich. Dla pozostałej na miejscu ludności polskiej, składającej się prawie wyłącznie z robotników, rzemieślników, i rozbitków miejscowej inteligencji, Tyś pozostał jedynym opiekunem, Ty jeden jej szedłeś z pomocą.

Po zawarciu Traktatu Ryskiego i podziale Diecezji Łucko - Żytomierskiej na dwie części: polską, (ze stolicą biskupią w Łucku) i rosyjską (z siedzibą administracyjną w Żytomierzu), zostałeś mianowany w roku 1923 Protonotarjuszem Apostolskim i Administratorem Diecezji Żytomierskiej, a w roku 1926 — Wikarjuszem Apostolskim. Jako odpowiedzialny kierownik Diecezji występowałeś teraz jawnie wszędzie tam, gdzie tego wymagało dobro Kościoła i ludności katolickiej. Osoba Twoja, wysunięta na plan pierwszy, stała się celem widomym dla ataków przeciwko Kościołowi i religji. W ciągu wiosny 1926 r. byłeś dziewiętnaście razy badany w G. P. U. Wreszcie 9 czerwca zostałeś uwięziony i trzymany w ciemnej, wilgotnej więziennej suterenie w ciągu czterech i pół miesięcy, i znowuż kilkakrotnie badany. W październiku tegoż roku wywieziony do Moskwy, zamknięty zostałeś w wewnętrznem więzieniu na placu Łubiańskim przy G. P. U. Odcięty od świata, w ciemnej celi przez kilka miesięcy, byłeś jeszcze trzykrotnie badany, poczem przewieziono Cię do więzienia Butyrskiego, w którem spędziłeś trzy i pół lata w zupełnem odosobnieniu. W czasie Twego tam pobytu rozpoczęło się nowe śledztwo, trwające osiem miesięcy. Zarzucono Ci beatum scelus: 1) pozostawanie w porozumieniu z misjami polskiemi, 2) wydawanie zaświadczeń na otrzymanie wiz w konsulacie polskim, 3) pomaganie młodzieży polskiej w wyjeździe do kraju, 4) popieranie nauczycieli i nauczycielek polskich i odwodzenie ich od komunizmu, 5) przechowywanie prześladowanych księży, 6) korzystanie z usług misji polskiej przy otrzymywaniu od Biskupa Łuckiego Olejów św. i rubrycel, oraz 7) należenie do nieistniejącej organizacji „Orzeł Biały" i udział w polskiej akcji narodowej i dobroczynnej.

Po rocznej przerwie w badaniach nastąpił proces sądowy w Najwyższym Trybunale Sowieckiej Republiki

Socjalistycznej przy drzwiach zamkniętych, obawiano się bowiem jawności. Prokurator oskarżył Cię o wywieranie nielegalnego i szkodliwego wpływu na ludność polską, i domagał się kary śmierci. Zapytany, czem kierowałeś się w swem postępowania, odpowiedziałeś w obliczu grożącej Ci śmierci, żeś się kierował w swej działalności świeckiej względami na dobro Polski. Od śmierci uratowała Cię tylko amnestja powszechna.

Zostałeś skazany w dniu 28 stycznia 1928 r. na dzesięć lat ciężkiego więzienia, najściślejsze odosobnienie, konfiskatę mienia i utratę praw obywatelskich. Po wyroku byłeś więziony początkowo w Moskwie, a następnie w Jarosławiu nad Wołgą, przebywałeś tam do chwili wymiany więźniów politycznych, to jest do dnia 15 września 1932 roku.

Spędziłeś w więzianiach ogółem sześć i pół lat.

Księże Teofilu Skalski!

— Za to, żeś wytrwał na stanowisku wśród powierzonej Twej pieczy pasterskiej polskiej ludności katolickiej,

— za Twoją dla niej pracę ofiarną, pełną poświęcenia,

— za to, żeś cierpiał, jak męczennik, i żeś dał przykład, jak wytrwać i cierpieć za Wiarę i Ojczyznę należy,

— za to, żeś dowiódł, iż daremne są wysiłki zniszczenia Wiary w Boga i Opatrzność Bożą,

— my, przedstawiciele organizacyj polskich na Rusi składamy Ci w ich imieniu, w imieniu obecnych na dzisiejszem zebraniu, oraz w imieniu ludności polskiej na Rusi — słowa głębokiej czci i serdecznej wdzięczności!

Warszawa 4.XII. 1932.

Następuje przeszło 220 podpisów.

Kopja adresu jaki wręczono: ks. Fr. Andrusiewiczowi, ks. Fr. Bujalskiemu, ks. Cz. Federowiczowi, ks. Wiktorowi Kryweńczykowi, ks. Prał. K. Naskręckiemu, ks. T. Prokopowiczowi, ks. Janowi Świderskiemu, ks. Prał. Antoniemu Skalskiemu, ks. B. Sawickiemu, ks. B. Stysło, ks. M. Sokołowskiemu, ks. Fr. Troc kiemu, ks. Zygmuntowi Zychowi.

W imieniu organizacyj polskich na Rusi wyrażamy Ci słowa najwyższego uznania za Twą kapłańską pracę ofiarną, pełną poświęcenia dla dobra polskiej ludności katolickiej w warunkach wyjątkowo ciężkich pod rządami Sowieckiemi.

Władzę sowieckie, pragnąc zniszczyć wiarę w Boga, prześladowały Cię jako przedstawiciela religji, za wierność Kościołowi i oddanie ludności polskiej, co stanowiło Twą najwyższą zasługę.

Żyjąc w niedostatku, narażony nieustannie na wielkie trudy, i udrękę, pod grozą stałych prześladowań, śledzw, katowania, uwięzienia i pozbawienia życia, wytrwałeś niezachwianie na stanowisku do chwili Twego uwięzienia.

Nastąpił potem dla Ciebie szereg długich lat, spędzonych w celi więziennej i na zesłaniu.

Silna wiara Twoja, przeświadczenie, iż spełniłeś niezachwianie Twój obowiązek kapłański względem Boga, rodaków i Ojczyzny dały Ci moc przetrwania wszystkich tych utrapień i mąk do chwili Twego wyzwolenia.

Niechaj hołd, który składamy Twej szczytnej pracy kapłańskiej i Twemu poświęceniu będzie nagrodą za wszystko, coś wycierpiał.

Podpisy.

Polska Narodowa Pielgrzymka do Ziemi św. i Egiptu

Końcem lutego 1933 roku wyruszy z Polski Narodowa Pielgrymka do Palestyny i Egiptu. Protekto-

rat i duchowne kierownictwo objął J. E. ks. Biskup Kubina. Cel pielgrzymki jest zarówno religijny, naukowy i turystyczny. Poza zwiedzeniem miejsc, związanych z życiem Chrystusa Pana jak: Jerozolimy, Betleem, Betanji, Jerycha, Nazaretu, Jeziora Galilejskiego, Tyberjady do programu pielgrymki włączono zwiedzenie Morza Martwego, brzegów Jordanu, Beyrutu, Konstantynopola, (nowej i starej części) Kaira (Nil, Piramidy i Sfinks w Gizeh, Muzeum z wykopaliskami grobu Tut anch Amona). Memphisa i Sakkary, Aleksandrji, Kanału Sueskiego, Aten (Akropolis, Więzienie Sokratesa, Stadjon) i Bukaresztu. Wycieczka potrwa blisko 5 tygodni od 24 lutego do 28 marca 1933 r., w tem tydzień przejazdu wśród prześlicznych wysp po Morzu Sródziemnem. Koszta wynoszą 1750 zł. Zgłoszenia jak najwcześniejsze kierować pod adresem: Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58. Tel. 13-30. Przy zgłoszeniu należy wpłacić pierszą ratę w kwocie 300 zł. Na odpowiedzi listowne należy załączyć znaczek pocztowy.

BIBLJOGRAFJA

Porządek Służby Bożej. *Dla wszystkich, posługujących się mszałem łac.-polskim* przy słuchaniu mszy św., wyszła rzecz pod rękę codzień potrzebna, po raz pierwszy u nas dla świeckich wydana: „*Porządek służby Bożej na rok kościelny 1932-33*“ nakładem czasopisma liturgicznego „Mysterium Christi“ w Krakowie, układu redaktora tegoż pisma X. Michała Kordela. Rubryki na każdy dzień roku kościelnego (od adwentu do adwentu), ze wskazaniem, gdzie szukać w mszaliku właściwej na dany dzień mszy św., poprzedza wstęp, objaśniający, jak szukać poszczególnych części mszy św. i orjentujący w skrótach, oraz schemat, unaoczniający charakter każdej mszy św. Nadto obok kalendarza z rubrykami dziennemi, umieścił autor uwagi liturgiczno-ascetyczne dla każdego tygodnia z osobna, objaśniające znaczenie danego tygodnia w roku kocielnym i wskazujące związane z nim czytanie Pisma św. Dzięki temu układowi rzecz nietylko ułatwia posługiwanie się mszalikiem pra-

widłowo, co bez rubryceli, corocznie zmieniającej się, niemożliwe, ale i wprowadza w głębie duchowe roku kościelnego i dlatego ze wszech miar wszystkim się zaleca.

Format dogodny, 115 stron druku, *cena 1 zł. i porto w Administracji „Mysterjum Christi", Kraków, ul. św. Marka 10.*

Walka z sekciarstwem. Od trzech lat wychodzi w Sandomierzu jedyne w Polsce pismo antysekciarskie pod nazwą „Prawda Katolicka".

Czasopismo to informuje społeczeństwo polskie a w szczególności duchowieństwo o ruchach sekciarskich w Polsce i sposobach ich zwalczania.

Dotychczas czasopismo prowadziło walkę z hodurowcami tak zwanym kościołem narodowym, o przywłaszczenie sobie sutann i katolickich szat liturgicznych. Jako skutek tej walki są wyroki Sądu Najwyższego zabraniające noszenia sutann, a o szaty liturgiczne sprawa jest w Sądzie Najwyższym.

Obecnie Prawda Katolicka zajęła się sektami jak: marjawici, baptyści badacze Pisma św. i inne.

Prawda Katolicka ukazuje się przy końcu każdego miesiąca. Prenumerata roczna wynosi 5 zł. Przy zamawianiu większej ilości znaczny rabat.

Zamawiać można; Diecezjalny Zakład Graficzno - Drukarski w Sandomierzu.

Księgarnia „Kroniki Rodzinnej" otrzymała na skład główny interesującą broszurę p. Emila Rewerowskiego p. t. *„Królowa Jadwiga — Polska Joanna D'Arc"*. Autor tej ciekawej pracy omawia w niej doniosłą sprawę beatyfikacji, a następnie kanonizacji Królowej Jadwigi. Kwestję tę jeszcze przed wojną poruszył ś. p. ks. bp. Bandurski i był jej gorącym rzecznikiem. Wielka wojna i wypadki z nią związane, wstrzymały podjętą akcję, którą dziś z zapałem podnosi p. Rewerowski. Miejmy nadzieję, że ta szlachetna inicjatywa zostanie wreszcie uwieńczona pomyślnym wynikiem. Do osiągnięcia tego celu, możemy się przyczynić wszyscy przez rozpowszechnianie pracy p. Rewerowskiego, mającej za zadanie jaknajwiększe rozszerzenie kultu Królowej Jadwigi.

F. Ż.: *Idziemy z kolędą*, **M. Sabatowicz**: *Hej kolęda, kolęda.* **Dynowska i Fischerówna**: *Wesoła nowina,* — oto trzy nowe wydawnictwa Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, Skład główny: Sp. Akc. „Ostoja", Poznań, Pocztowa 15.

Wśród wydawnictw jasełkowych dla zespołów amatorskich, trzy powyższe nowości wyróżniają się swym specjalnym charakterem. Są one pisane w ten sposób, aby mogły być użyte nietylko na scenie, ale także bez estrady i dekoracyj w czasie wędrówek kolędników po domach, chatach i podwórzach.

Ale nietylko uproszczenia reżyserskie przynoszą te broszury. Przynoszą one przedewszystkiem głęboką myśl religijną, podaną w dobrej, a przystępnej, literackiej formie. Pod tym względem brak wśród wydawnictw gwiazdkowych był dotychczas ogromny i przedstawienia kolędników stały niżej krytyki. Posługiwali się oni tekstami albo zupełnie bezwartościowemi, albo już dla współczesnego pokolenia nieprzystępnemi, bo pisanemi językiem staropolskim, a więc niezrozumiałym dla szerszego ogółu i dla samych „artystów", którzy go jeszcze na swój sposób wykoszlawiali.

Nowe zbiorki Zjednoczenia świadczą o staraniu, jakie organizacja ta dokłada, aby do każdego zajęcia, czy rozrywki młodych dodać sens głębszy i wychowawczy. Przejawia się w nich myśl, aby przedstawienia kolędników z igraszek rozochoconej (często pijanej) bandy przemienić w wędrówki gorliwych apostołów Akcji Katolickiej, którzy moment ten wyzyskają, aby w progu każdej chaty zasiać dobre słowo i skupić gromadkę widzów w hołdzie dla świętej Tajemnicy Wcielenia.

Zbiorek Sabatowicza wyróżnia się ponadto świetnem zużytkowaniem typowo ludowych zwyczajów gwiazdkowych, które przez to ratuje przed zupełnem już spaczeniem lub zapomnieniem.

Wszystkie urozmaicenia (jest ich razem 21) po dodaniu dekoracyjnej oprawy nadają się też do odegrania na scenie, podczas wieczornic gwiazdkowych i popularnego u nas obchodu „Opłatka".

X. L. Biłko: *Młody śpiew, tomik I i II.* Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny S. A. „Ostoja", Poznań, Pocztowa 15.

Nowy ten śpiewnik, tak bardzo od dawna potrzebny, zawdzięcza swe powstanie głęboko odczuwanej potrzebie, by młodzieży polskiej dać pieśń dostosowaną do warunków życia w wolnej Ojczyźnie—pieśń wolnego między wolnymi, będącą wyrazem miłości kraju, narodu, wszystkiego, co szlachetne, a przytem pieśń dziarską, prawdziwie młodzieńczą.

„Młody śpiew" postulaty te realizuje znakomicie. I nie dziw, bo pieśni w nim zawarte wyszły z pod piór dobrych literatów i muzyków, których Zjednoczenie w osobie X. L. Biłki zwerbowało do tej pracy dla młodego pokolenia. Prócz pieśni ideowych, organizacyjnych, zawierają oba tomiki też piosenki wycieczkowe, marszowe, krajoznawcze i co najważniejsze może — dobre humorystyczne.

Pieśni są w zasadzie przeznaczone do śpiewu na jeden głos, gdzie niegdzie dodano drugi i trzeci, gdzie to odpowiada nastrojowi melodji lub tekstu. Dodano też znaki, ułatwiające towarzyszenie na gitarze sześciostrunowej. Format zręczny, kieszonkowy. Wykonanie techniczne bez zarzutu. Okładka bardzo sympatyczna, nowoczesna.

„Młody śpiew“ to duży krok naprzód w podniesieniu poziomu naszych chórów młodzieńczych. Będzie on bezwątpienia powitany i przyjęty przez młodzież z uznaniem i radością, a powodzenie pierwszych tomików umożliwi ukazanie się dalszych, do których materjał już jest w przygotowaniu.

W. B.: *Cud nad Wisłą.* Dramat w 3-ch aktach. Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny S. A. „Ostoja“, Poznań, Pocztowa 15.

Sztuczka ta, której tytuł sam mówi o istotnej treści, przeznaczona jest dla zespołów męskich. Wyróżnia się z pośród utworów, przeznaczonych na scenę amatorską, żywą akcją, wyrazistością postaci i dobrem połączeniem scen dramatycznych z momentami o lżejszem, humorystycznym zacięciu.

Będzie się ona podobać publiczności, a odgrywanie jej sprawi przyjemność młodym amatorom, którzy zyskają w niej nowy materjał na obchody i wieczornice patrjotyczne.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.**

Drukarnia Kurji Biskupiej w Łucku.